

Przeclad Polski

W E F R A N C J I

Nr. 5 ROK I
Niedziela 28 Marca
Dimanche 28 Mars
Cena (Prix) 15 fr.
Niedziela (dimanche) 20 fr.

La Revue Polonaise en France

SEFRANPOL — 176, RUE DE CHARONNE, PARIS (14*) — C.C.P. PARIS 1178-94

CENA PRENUMERATY:
KWARTALNIE 600 fr.
POLROCZNIE 1.150 fr.
ROCZNIE 2.200 fr.
Ukazuje się we wtorki, czwartki i niedziele.
Paraît le mardi, jeudi, dimanche

ZWIAZEK RADZIECKI UZNAJE SUWERENNOŚĆ NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ KTÓRA PROKLAMUJE SWĄ WIERNOŚĆ WOBEC ZOBOWIĄZAŃ POCZDAMSKICH

W CHWILI, gdy Wysocy Komisarze trzech mocarstw zachodnich w Bonn uznali zmiany konstytucyjne, za pomocą których adenauerowska większość parlamentarna legalizuje remilitaryzację Niemiec Zachodnich — rząd radziecki ogłosił deklarację nadającą Niemieckiej Republice Demokratycznej prawa suwerenne.

Oto wyjątki z deklaracji:

„Wbrew wysiłkom ZSRR żadne środki zmierzające do zjednoczenia Niemiec i zawarcia traktatu pokoju nie zostały powzięte na konferencji w Berlinie”.

„Wziawszy pod uwagę tę sytuację oraz rozmowy przeprowadzone między rządem ZSRR i Niemiecką Republiką Demokratyczną, rząd radziecki uważa za konieczne, zanim nastąpi zjednoczenie Niemiec i przed zawarciem traktatu pokoju, natychmiastowe wprowadzenie następujących zarządzeń na rzecz narodu niemieckiego:

1) Rząd radziecki ustala z rządem Niemieckiej Republiki Demokratycznej te same stosunki co z innymi państwami. Niemiecka Republika Demokratyczna będzie mogła swobodnie decydować w sprawach

wewnętrznych i zewnętrznych, ze sprawą swych stosunków z Niemcami Zachodnimi włącznie.

2) Związek Radziecki zachowuje w Niemieckiej Republice Demokratycznej funkcje zgodne z gwarancjami bezpieczeństwa oraz gwarancjami wynikającymi z zobowiązań ZSRR w ramach układów czterech mocarstw.

3) Rząd radziecki przyjmuje do wiadomości deklarację Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która uznaje swe obowiązki wypływające z układów w Poczdamie odnośnie przekształcenia Niemiec w państwo demokratyczne i pokojowe, zarówno jak i swe zobowiązania dotyczące tymczasowego utrzymania wojsk radzieckich na terytorium niemieckiej Republiki Demokratycznej.

3) Kontrola działalności organów rządowych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która dotychczas sprawowała Wysoka Komisja Radziecka, zostaje zakończona.”

Uznając dobrą wolę, szczerze demokratyczną i dobrą sąsiedzką politykę rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która wiernie przeprowadziła i przeprowadza zobowiązania poczdamskie, która — w przeciwieństwie do Niemiec Zachodnich — ostatecznie zerwała z duchem militarystyki, odwetu i reakcji, rząd radziecki nawiązuje z rządem NRD stosunki normalne, „takie same jak z innymi państwami suwerennymi”.

Nadanie Niemieckiej Republice Demokratycznej praw suwerennych kładzie kres próbom mocarstw zachodnich, a

Opinia publiczna przeciw zbrodniczym doświadczeniom bomba wodorowa

WYBUCH amerykańskiej bomby wodorowej stał się jakby dzwonem alarmowym dla ludzkości. Siły niszczycielskie, jakie na przestrzeni setek kilometrów oceanu rozpełtały się na oczach uczonych amerykańskich — których lekkomyślność i nieostrożność spowodowały ten niesamowity kataklizm — odstąpiły nagle groźbę ludzkości niebezpieczeństwom.

A przywódcy z Waszyngtonu, uchwalając niezawieszanie coraz to nowe setki miliardów na konstrukcję „jeszcze bardziej ulepszonych bomb” i ogłaszając, że mają zamiar kontynuować serie

(Dokończenie na str. 3)

PRZECIWKO «EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOCIE OBRONNEJ»

— 72 Kongresy departamentalne

FRANCUSKI Ruch Pokoju komunikuje, że na terenie całego kraju przygotowywane są obecnie 72 kongresy departamentalne w obronie pokoju.

Opinia francuska zaniepokojona w najwyższym stopniu, zwłaszcza po fakcie zatwierdzenia przez trzy Wysokie Komisariaty zachodnie poprawek konstytucyjnych Niemiec, bońskich, zezwalających na ich remilitaryzację — pragnie w ten sposób wyrazić swój niepokój wobec groźącego śmiertelnego niebezpieczeństwa i swoją wolę sprzeciwienia się ratyfikacji układów wojennych zawartych w Bonn i Paryżu. Francuskie społeczeństwo czyni

obecnie nowe wysiłki, aby przy pomocy uchwalonych ordencji, listów, oraz delegacji, skierowanych do członków Parlamentu, przypomnieć im o wielkiej odpowiedzialności jaka ciąży na nich wobec decyzji jaką ma powziąć Parlament w sprawie ratyfikacji układów o Europejskiej Wspólnocie Obronnej.

Wszystkie rezolucje, orędzia, petycje podkreślają fakt, że parlamentarzyści francuscy głoszą za lub przeciw

(Dokończenie na str. 3)

AMBASADOR POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ - STANISŁAW GAJEWSKI PRZYBYŁ DO PARYŻA



Na zdjęciu Ambasador PRL — Stanisław Gajewski w towarzyszeniu ministra pełnomocnego — P. Ogrodzińskiego.

W piątek 26 b. m. przybył do Paryża ob. Stanisław Gajewski — Ambasador pełnomocny i nadzwyczajny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej we Francji.

Ambasador był witany na dworcu wschodnim przez ob. Przemysława Ogrodzińskiego — ministra pełnomocnego i Charge d'Affaires w Paryżu oraz przez innych członków polskiego korpusu dyplomatycznego w Paryżu.

W imieniu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, Ambasador Polski został powitany przez przedstawiciela Protokołu Dyplomatycznego.

Urodzony w Krakowie 19 października 1912 roku ob. Gajewski był przed wojną adwokatem w Warszawie.

Ambasador Gajewski był ostatnio przewodniczącym polskiej delegacji w Neutralnej Komisji Repatriacyjnej w Korei.

Tajemnicza śmierć 18-letniego studenta należącego do sfer wielkiej burżuazji

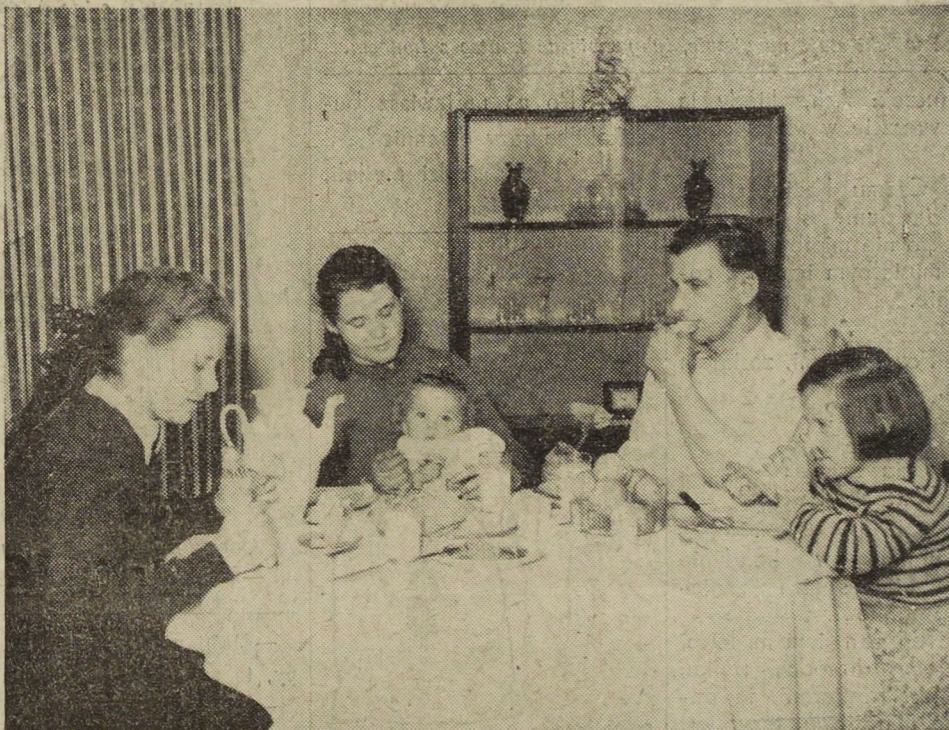
W klasie filozofii liceum paryskiego Janson-de-Sailly inspektorzy policji wyszli kilka dni temu śledztwo ażeby dościsnąć jakiejś pobudki skłoniły do popełnienia samobójstwa ucznia Erica Malan. Zwłoki młodzieńca znaleziono w ub. wtorek wieczór, w samochodzie 4 CH marki Citroen, który z pogaszonymi reflektorami stacjonował w lasku Bulońskim.

Nazajutrz po odkryciu zwłok wszczęto dochodzenie. Koleżdy Erica z liceum z Janson-de-Sailly zostali przesłuchani. Przesłuchano również niejaką Violette M., córkę właściciela jednego z luksusowych kin na Champs Elysees, która była o ostatnim flirtem desperata. Violette, przez pięć i pół godziny twierdziła, że nie знаła tajemniczego życia tego, którego uważała za swego narzeczonego... Natomiast uczniowie liceum Janson de Saily dostarczyli wiele ciekawych szczegółów, które pozwoliły otworzyć obraz życia tragicznie zmarłego chłopca.

„Zamknięty w sobie, Eric od dawna siedział w studium z ogromną gorliwością — opowiadał jeden z kolegów. — W klasie filozofii kilku z nas wiedziało o tym że od paru miesięcy posiadał on rewolwer typu Mauser, ten sam, który posłużył do położenia kresu jego istnieniu. Dwa albo trzy razy pokazał nam

(Dokończenie na str. 3)

Górnik Mikołaj Ankotowicz



Twarze ofiar amerykańskiej bomby wodorowej, które są leczone w szpitalu w Tokio, nabrały koloru ołowiu; niektórym skóra opadała z ciała tak jak po okrutnym poparzeniu. Stan nieszczęśliwych rybaków japońskich jest bardzo ciężki.

W pobliżu Tulonu ROZBIŁ SIĘ HELIKOPTER I OSOBA ZABITA — I POSTRADAŁA NOGI

W ub. czwartek rano w okolicy Saint-Mandrier (Var) helikopter Marynarki Francuskiej na skutek defektu w silniku zmuszony do lądowania, zaczął o róg dachu znajdującego się w pobliżu atelier szkoły dla mechaników. Następnie po odbiciu się rozbił o mur, przed którym pod kierownictwem mistrza - fizylera ćwiczyła grupa młodych uczniów-mechaników.

Obrodnica, która przestała funkcjonować, spowodowała odcieranie się od niej obydwojch części śmigła. Jedną z nich uciął głowę 15-letniemu uczniowi, który rozpoczął naukę piętnaście dni temu, natomiast drugą część śmigła — uciął fizylerowi obydwie nogi na wysokości kolan. Znajdujące się w aparacie dwie osoby zostały ciężko ranne.

Czterej attaches wojskowi U.S.A. gubią tajne dokumenty w pociągu kursującym między Moskwą a Władywostokiem

Dziennik „Trud”, organ radzieckich związków zawodowych, opublikował artykuł o ciekawym wydarzeniu, podczas którego w pociągu kursującym między Moskwą a Władywostokiem znaleziono amerykańskie dokumenty tajne. Dokumenty te zostawił przez zapomnienie „diplomaci” amerykańscy w Moskwie: pplk. Howard Folksland, komendant Martin Manhoff, Walter Mackonny, wszyscy trzej attaches wojskowi ambasady amerykańskiej w ZSRR oraz porucznik Eugene Williams.

O wydarzeniu tym opowiada p. Kharine w liście, który przesłał do redakcji „Trud”. Po odejściu pociągu kontroler Bielskussow zauważył czterech pasażerów, zachowujących się w sposób podejrzanym,

Francuzi i Polacy przeciwko groźbie odebrania obywatelstwa francuskiego A. Krakowiakowi

PRZEMÓWIENIE P. MOREL, RADNEGO MIEJSKIEGO Z ROUVROY, DYREKTORA CCPM, NA POSIEDZENIU RADY MIEJSKIEJ Z DN. 22.III.1954.

Panie Merze, Panowie Radni, Pełne groźby wydarzenie miało miejsce w Rouvroy. Jednemu z naszych mieszkańców, Aleksemu KRAKOWIAKOWI grozi utrata obywatelstwa francuskiego na podstawie zwykłego raportu policji, który głosił: nieprzychylnie informacje.

P. Krakowiak jest uczciwym obywatelem. Ma on lat 27, urodzony jest w Henin-Lietard, i mieszka od 25 lat w Rouvroy. Służbę wojskową odbył we Francji i pracował nad odbudową gospodarczą naszego kraju.

W wypadku, który mam zaszczyt wam przedstawić, chodzi o karę za przekonania. Należy przeciwdziałać planom wszechmocnej policji politycznej.

Apeluję do Rady Miejskiej, ażeby uczciwi ludzie, którzy wchodzi w jej skład, staneli w obronie uczciwego człowieka.

Czyż zbrodnia jest żywić opinie polityczne różnych od tych, jakie stosują nasze rządy?

Panowie, pytam się was, który spośród nas zgadza się zawsze z rządem? A więc, w myśl tej samej teorii, my też podlegamy karom za przekonania.

(Dokończenie na str. 3)

Groźba powyższa wisi nad tysiącami obywateli naturalizowanych, o najrozmaitszych przekonaniach politycznych. Ażeby żyć w spokoju, trzeba więc dzisiaj posiadać zaświadczenie LOJALNOSCI BEZ ZASTRZEŻEN.

Liga Obrony Praw Człowieka, w rezolucji uchwalonej w maju 1952 r. przeciwstawia się tej tendencji, w myśl której odebranie obywatelstwa francuskiego staje się bronią polityczną.

Obywatel naturalizowany posiada prawa polityczne przysługujące obywatelowi francuskiemu.

(Dokończenie na str. 3)

Górnicy polscy ofiarą zbrodniczego sabotażu w kopalni «Barbara Wyzwolenie» w Chorzowie

W kopalni „Barbara-Wyzwolenie” w Chorzowie wybuchł ostatnio pożar, w wyniku którego — mimo natychmiastowej energicznej akcji ratunkowej, zginęło kilkudziesięciu znajdujących się pod ziemią górników.

Pogrzeb ofiar katastrofy odbył się 25 b. m. na koszt państwa.

Rząd PRL powziął uchwałę o udzieleniu specjalnej pomocy rodzinom poległych górników.

Okoliczności, w których katastrofa miała miejsce wskazują, że pożar był aktem dywersji spowodowanej przez wroga.

Śledztwo prowadzone jest pod przewodnictwem prokuratora generalnego i min. Bezpieczeństwa Publicznego.

TUNIS

W CZWARTEK ODBYŁ SIĘ 24-GODZINNY STRAJK O PODWYŻKĘ ZAROBKÓW

W czwartek odbył się w Tunisie 24-godzinny strajk o podwyżkę zarobków.

Apel do strajku został skierowany do robotników Tunisu przez wszystkie centralne syndykalki.

Wielki sukces w strajku odniosła szczególnie korporacja dokerów w Tunisie i Sfax (100 proc.) oraz obsługi tramwajów, autobusów i autokarów (przeszło 95 proc. strajkujących). Ruch był silny również wśród pracowników komunalnych: górników w Gafsa, Le Kef, Souk el Arba i Mateur, wśród urzędników bankowych, pracowników państwowych w Tunisie i robotników arsenału w Ferryville.

DZIŚ 10 STRON

Klaska bezrobocia oraz głód w Polsce kapitalistycznej zmusza Mikołaja Ankotowicza, jak wielu innych do szukania pracy poza granicami ojczystego kraju. Emigruje on do Belgii, gdzie przez długie lata pracuje w tamtejszych kopalniach. Po wyzwoleniu wraca do Ojczyzny, do pracy w polskim górnictwie. Obecnie pracuje jako nadzórnik w kopalni „Bolesław Chrobry”. Mieszka wraz z rodziną w ładnym i wygodnym urzędowym trzykondygnacyjnym mieszkaniu. Wysokie zarobki (ponad 3 tys. zł. miesięcznie), jakie uzyskuje dzięki ofiarnej i wydajnej pracy pozwalają mu na state podnoszenie stopy życiowej. Na zdjęciu u dołu: Rodzina Ankotowiczów podczas kolacji.

ZWOLENNICY EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOTY «OBRONEJ» W POSZUKIWANIU «GWARANCJI» PRZECIW UZBROJONYM PRZEZ NICH NIEMCOM

OPINIA publiczna wszystkich odniosła zdecydowanie od rzuca plany utworzenia „Europejskiej Wspólnoty Obronnej”.

„Nie mamy się czego obawiać uzbrojeniu Niemiec zachodnich i ich przewagi planowanej, małej, Europej” — mówi on — „Nie straszono, że nam, Francuzom, układy o armii europejskiej zwiążą ręce i każą nam się wyrzec naszej suwerenności narodowej.

„Dla Niemiec zachodnich nieważnym jest obecnie czy będą one korzystały z całkowitej swobody w lonie „armii europejskiej”, czy — nie. Niemcy zachodnie w lonie „armii europejskiej” przestałyby być krajem równoprawnym i (dzięki liczebności swej ludności, dzięki wielkiej potencji gospodarczej, korzystając z lona Europejskiej Wspólnoty z całkowitego poparcia USA) przetrwałoby, i to bez żadnej wątpliwości, stałoby się mocarstwem dominującym.”

Adenauer, który oświadczył, że uzbrojenie Niemiec zachodnich w ramach „armii europejskiej” konieczne jest dla zrealizowania odwoływanych planów „pro wincji wschodniej” mógłby, przy tym, zmieścić jakieś powroty, które, zmusiłyby inne członków „armii europejskiej” do udziału w „wyprawie na Wschód...”

WZYSKAWSZY zgodę na swą remilitaryzację, Niemcy zachodnie mogą zresztą, w każdej chwili wycofać się z „Europejskiej Wspólnoty Obronnej”. Oświadczył to na konferencji 4 ministrów spraw zagranicznych w Berlinie sam minister G. Bidault.

„Każdy wie również, że nie ma sprawy bardziej wrażliwej jak kwestia utrzymania wojsk USA w Europie. Jest obecnie naszą rzeczą zupełnie pewną, że Stany Zjednoczone planują stopniowo wycofanie swych sił (pod pretekstem zredukowania kosztów utrzymania), a właściwie, aby złagodzić atmosferę wyrażonej antypatii jaka wojska te wzbudziły w narodach Europy, oraz celem ułatwienia sobie możliwości rzucenia ich na „czułe odcinki” podczas przyszłych zatargów...”

„Jeżeli chodzi o „gwarancje” brytyjskie, posłuchajmy co w tej sprawie mówi socjalista brytyjski, delegat na międzynarodową konferencję przeciw „Europejskiej „Wspólnocie Obronnej”, która odbyła się ostatnio w Paryżu. P. Hugh Delary oświadczył: „Dziś u władzy są konserwatyści. Najwyżej mogą oni zaproponować, aby znajdujące się obecnie na kontynencie wojska brytyjskie pozostały tam. W żadnym razie nie może się rozchodzić o powiększenie tych sił. Ale w wypadku, gdyby w sytuacji światowej zaszły jakiegokolwiek zmiany, udział ten może być kwe-

Decyzja Trzech Wysokich

To nie straszdytko...



To nie jest żadne straszdytko jakby można było przypuszczać. Jest to bardzo zwyczajny ubiór z aluminium, pozwalający pracować przy bardzo wysokiej temperaturze. (Photo Keystone)

PIERWSZE DEPARTMENTALNE KONFERENCJE ROBOTNICZE PRZYGOTOWUJĄ 24-GODZINNY STRAJK GENERALNY

W PIĄTEK rozpoczęły się pierwsze robotnicze zgromadzenia departamentalne, mające przygotować 24-godzinny strajk generalny francuskich rzesz pracujących, domagających się zaleconej przez Wysoką Komisję Umów Zbiorowych podwyżki najniższego zagwarantowanego zarobku do kwoty 25.166 fr. miesięcznie za 173 godziny pracy oraz ogólną proporcjonalną podwyżkę wszystkich zarobków i plac.

Bydą one szczególnie liczne dziś w niedzielę. Wezmą w nich udział tysiące delegatów wybranych przez wszystkich robotników bez różnicy przynależności syndykalnej lub niezorganizowanych, zatrudnionych w każdej z fabryk, oddziałów lub pracowni.

Na najbliższy okres przewidzianych już jest 70 robotniczych konferencji departamentalnych. Konferencje te przygotowywane są z dużym zapamięaniem.

Zrozumiałe jest, że wynik dotychczasowych przygotowań nie jest wszędzie jednakowy: jedni już są gotowi, inni mają wybrać swych delegatów w najbliższych dniach. Jeden fakt dominuje wszędzie: sprawa jednoci postępuje wszędzie naprzód.

Należy podkreślić, że w licznych przedsiębiorstwach robotnicy w jednoci przeprowadzają różne akcje, aby zażądać zadośćuczynienia swych rewindykacji specyficznych (czę-

72 Kongresy departamentalne

(Dokończenie ze str. 1-3szej)

ciw ratyfikacji, będą głosowali za lub przeciw wojnie, za zagładą Francji i być może całego świata, lub za utrzymaniem pokoju.

Przygotowania do kongresów są w toku, poczynając od najdrobniejszych wiosek aż do wielkich przedmieść robotniczych stolicy francuskiej.

Bardzo znamienne są wspólne apele robotników

Oficjalna francuska agencja prasowa AFP zakomunikowała, że Daniel Mayer, przewodniczący parlamentarnej Komisji spraw zagranicznych, zgodnie z otrzymanym od Komisji poleceniem, skierował do min. Bidault pismo wyrażające zdziwienie, iż rząd nie wziął pod uwagę zastrzeżeń sformułowanych dwukrotnie przez Komisję.

Stwierdzając, że poprawka do art. 73, która zezwała niemieckiej Republice Federalnej na uzbrojenie jest niebezpieczna, przewodniczący Komisji żąda, aby zapobiec sytuacji, w której Francja mogłaby być postawiona przed faktem dokonanym lub nawet, aby mogła być w jakikolwiek sposób sprowadzona na drogę, która do tego prowadzi.

W obronie A. Krakowiaka

(Dokończenie ze str. 1)

skiemu pod warunkiem, że nie żywi innych opinii aniżeli te, które podobały się rządowi. Taki jest cel projektu ustawy Nr 4053, złożonego przez pp. Brune, Martin-a-Deudat, Ribeyre, o odebraniu obywatelstwa francuskiego drogą zwykłej decyzji administracyjnej. Jeżeli chodzi o złożenie sprzeciwu w Radzie Państwa, to sprzeciw ten stanowi tylko i wyłącznie gwarancję iluzoryczną, albowiem nie posiada on mocy zawieszenia dekretu i nie może ochronić zainteresowanego przed eksportem.

„Jest to nowa kapitulacja rządu francuskiego — pisze ze swej strony dziennik „Libération” — „Nie istniały żadne powody, aby w ten sposób zniweczyć prawną przeszkodę dla remilitaryzacji Niemiec...”

Inne pisma francuskie podkreślają, przy tym, że stanowisko rządu francuskiego jest tym bardziej nieuprządkowane, antydemokratyczne, że nie uwzględnił on głosu opozycji narodu, który występuje przeciw wszelkim zmianom ułatwiającym remilitaryzację Niemiec i odbudowę ich potencjału wojennego. Rząd francuski nie wziął również pod uwagę zdania komisji spraw zagranicznych w Zgromadzeniu Narodowym, która wyraźnie wypowiedziała się przeciw wyżej wspomnianemu wprowadzonym w Bonn poprawkom konstytucyjnym.

„Jest to nowa kapitulacja rządu francuskiego — pisze ze swej strony dziennik „Libération” — „Nie istniały żadne powody, aby w ten sposób zniweczyć prawną przeszkodę dla remilitaryzacji Niemiec...”

„Jeżeli nie zatrzymamy się na drodze doświadczeń atomowych, to szybko dojdziemy do punktu, z którego nie będzie odwrotu” — oświadczył dr. Donald Super, przewodniczący sekty metodystów, grupującej milion wiernych. Dr. Super zaklina odpowiedzialny mężów stanu, żeby zastanowili się nad faktami „o nie dającej się opisać grozie”, a następnie apeluje do wszystkich chrześcijan, aby domagali się od

„Jest to nowa kapitulacja rządu francuskiego — pisze ze swej strony dziennik „Libération” — „Nie istniały żadne powody, aby w ten sposób zniweczyć prawną przeszkodę dla remilitaryzacji Niemiec...”

Związek Radziecki uznaje suwerenność Niemieckiej Republiki Demokratycznej

(Dokończenie ze str. 1)

szczególnie próbom Stanów Zjednoczonych uznania jedynie rządu Niemiec Zachodnich tzn. narzucenia całym Niemcom władzy Adenauera i jego polityki odwetu, remilitaryzacji i wojny.

Decyzją swą rząd radziecki przypomina światu, że nie istnieją tylko Niemcy Zachodnie, w których na nowo panoszy się duch buty pruskiej i pychy, duch junkrów, wielkich

posiadaczy, zdobywców świata.

Czy Adenauer i mocarstwa „zachodnie” zechcą, czy — nie, to w sprawach, jak: zjednoczenie Niemiec, ogólne wybory lub traktat pokoju będą one zmuszone liczyć się z istnieniem Niemiec zupełnie innych. Niemiec, w których elementy reakcji i wojny zostały obezwładnione, w których przeprowadzona została we wszystkich dziedzinach życia, prawdziwa denazyfikacja i demokracyzacja, Niemiec, które nie formułują żadnych rewindykacji terytorialnych wobec żadnych narodów, Niemiec, które uznają słusność granic nad Odrą i Nysą.

Gdy z pomocą mocarstw zachodnich, Adenauer organizuje swe siły zbrojne, gdy wstąpił wiać brzek broni gromadzonej dla przyszłej „wyprawy na wschód”, dobrze było przypomnieć istnienie Niemieckiej Republiki Demokratycznej rządowi, które nie chce słyszeć głosu narodów wolających: dość zatargów, dość zbrodniczo wygórowanych budżetów wojennych, dość morderczych „doświadczeń” atomowych. Pracy, chleba, dobrobytu, kultury i pokoju!

72 Kongresy departamentalne

(Dokończenie ze str. 1-3szej)

ciw ratyfikacji, będą głosowali za lub przeciw wojnie, za zagładą Francji i być może całego świata, lub za utrzymaniem pokoju.

Przygotowania do kongresów są w toku, poczynając od najdrobniejszych wiosek aż do wielkich przedmieść robotniczych stolicy francuskiej.

Bardzo znamienne są wspólne apele robotników

Oficjalna francuska agencja prasowa AFP zakomunikowała, że Daniel Mayer, przewodniczący parlamentarnej Komisji spraw zagranicznych, zgodnie z otrzymanym od Komisji poleceniem, skierował do min. Bidault pismo wyrażające zdziwienie, iż rząd nie wziął pod uwagę zastrzeżeń sformułowanych dwukrotnie przez Komisję.

Stwierdzając, że poprawka do art. 73, która zezwała niemieckiej Republice Federalnej na uzbrojenie jest niebezpieczna, przewodniczący Komisji żąda, aby zapobiec sytuacji, w której Francja mogłaby być postawiona przed faktem dokonanym lub nawet, aby mogła być w jakikolwiek sposób sprowadzona na drogę, która do tego prowadzi.

W obronie A. Krakowiaka

(Dokończenie ze str. 1)

skiemu pod warunkiem, że nie żywi innych opinii aniżeli te, które podobały się rządowi. Taki jest cel projektu ustawy Nr 4053, złożonego przez pp. Brune, Martin-a-Deudat, Ribeyre, o odebraniu obywatelstwa francuskiego drogą zwykłej decyzji administracyjnej. Jeżeli chodzi o złożenie sprzeciwu w Radzie Państwa, to sprzeciw ten stanowi tylko i wyłącznie gwarancję iluzoryczną, albowiem nie posiada on mocy zawieszenia dekretu i nie może ochronić zainteresowanego przed eksportem.

„Jest to nowa kapitulacja rządu francuskiego — pisze ze swej strony dziennik „Libération” — „Nie istniały żadne powody, aby w ten sposób zniweczyć prawną przeszkodę dla remilitaryzacji Niemiec...”

Inne pisma francuskie podkreślają, przy tym, że stanowisko rządu francuskiego jest tym bardziej nieuprządkowane, antydemokratyczne, że nie uwzględnił on głosu opozycji narodu, który występuje przeciw wszelkim zmianom ułatwiającym remilitaryzację Niemiec i odbudowę ich potencjału wojennego. Rząd francuski nie wziął również pod uwagę zdania komisji spraw zagranicznych w Zgromadzeniu Narodowym, która wyraźnie wypowiedziała się przeciw wyżej wspomnianemu wprowadzonym w Bonn poprawkom konstytucyjnym.

„Jest to nowa kapitulacja rządu francuskiego — pisze ze swej strony dziennik „Libération” — „Nie istniały żadne powody, aby w ten sposób zniweczyć prawną przeszkodę dla remilitaryzacji Niemiec...”

„Jeżeli nie zatrzymamy się na drodze doświadczeń atomowych, to szybko dojdziemy do punktu, z którego nie będzie odwrotu” — oświadczył dr. Donald Super, przewodniczący sekty metodystów, grupującej milion wiernych. Dr. Super zaklina odpowiedzialny mężów stanu, żeby zastanowili się nad faktami „o nie dającej się opisać grozie”, a następnie apeluje do wszystkich chrześcijan, aby domagali się od

„Jest to nowa kapitulacja rządu francuskiego — pisze ze swej strony dziennik „Libération” — „Nie istniały żadne powody, aby w ten sposób zniweczyć prawną przeszkodę dla remilitaryzacji Niemiec...”

ZE ŚWIATA

WŁOCHY. — Adenauer i włoski premier Selba spotkali się w Rzymie. Celem ich rozmów jest sprawa armii „europejskiej”.

INDIE. — Indyjski Premier Nehru oświadczył, że policja francuska porwała trzech Hindusów, między którymi był mer miasteczka. Osoby te znajdują się poza strefą Pondichery (Indie francuskie). Rząd indyjski wystąpił politycznie na granicy Pondichery.

NIEMCY ZACH. — Były uczestnik zawodów automobilowych Brauchitsch uwięziony ub. roku przez policję Adenauera na skutek swej działalności na rzecz pokoju, został zwolniony. Liczne protesty miały miejsce przeciwko temu samowolnemu zarządzeniu.

IRAK. — P. Denissenko, radziecki Charge d'Affaires w Bagdadzie, złożył premierowi Iraku notę, w której rząd radziecki podkreśla, że przystąpienie jakiegokolwiek kraju arabskiego do Paktu Srodkowego Wschodu uważane będzie za „krok nieprzyjazny i wrogi”. Podobne noty zaadresowane zostały do wszystkich krajów, które wchodzi w skład Ligi Arabskiej.

NRD. — 6 terrorystów, którzy odbywali regularne ćwiczenia w zachodniej strefie Berlina zostało aresztowanych w Niem. Rep. Dem. i poddanych pod sąd w Frankfurcie nad Odrą.

ARGENTYNA. — Rząd Perona wzmaga represje antykomunistyczne. Policja strzelała do robotników, którzy należeli do „Rozwiązania”. Siedziuby organizacji demokratycznych zostały zamknięte.

PAKISTAN. — W Pakistanie wschodnim aresztowano 180 pracowników wytwórni papieru, którzy walczyli przeciwko dyktacji i polacji.

RUHRA. — Z powodu braku zamówień 20.000 górników było w ciągu 2 dni bez pracy.

JAPONIA. — Mimo sprzeciwu partii komunistycznej i socjalistycznej japońska Izba deputowanych uchwaliła dekret ograniczający prawa obywatelskie i polityczne nauczycieli. Ci ostatni kilkakrotnie manifestowali przeciwko temu dekretowi.

KOREA PŁN. — „Dla zjednoczenia Korei konieczne będzie użycie siły” — oświadczył w Seulu Syngman Rhee.

USA. — Amerykańska gazeta „New York Times” podaje, że angielski biuletyn wystawiony na sprzedaż za cenę 3 szylingów, publikuje informacje uważane przez rząd amerykański za „tajemnicze atomowe”. Uzasadniamy, który podał do wiadomości publicznej podobne informacje, grozi w USA więzieniem a nawet kara śmierci.

RUMUNIA. — Rząd rumuński i indyjski zawarty układ handlowy. Rumunia dostarczy Indiom m.in. produktów naftowych, ekwipunku przemysłowego, maszyn rolniczych oraz taboru kolejowego.

TAJNE DOKUMENTY

(Dokończenie ze str. 1-3szej)

jeden z nich notował coś w korytarzu. Gdy na ostatniej stacji p. Bielussow przeprowadził, jak zazwyczaj, kontrolę pociągu, w przedziale, w którym znajdowali się przednio pasażerowie amerykańscy, znalazł kilka arkuszy papieru pokrytych notatkami w języku angielskim.

W drodze powrotnej dowiedział się, że w pociągu

znajduje się profesor języka angielskiego poprosił go o przetłumaczenie notatek. Tłumaczenie wykazało, że był to raport dotyczący obiektów gospodarczych i wojskowych, znajdujących się na odcinku Moskwa — Khabarowsk.

Sądząc ze znalezionych przez nas dokumentów — pisze na zakończenie autor listu — pasażerowie przywiązywali szczególną uwagę do położenia lotnisk, rozmieszczenia ośrodków benzynowych, głośników radiowych, fabryk metalurgicznych, chemicznych, mostów, które znajdowały się na drodze”.

Artykuł kończy się następującym komunikatem: „gdyby osoby, które zapomniały wyżej wymienione dokumenty chciały wejść w ich posiadanie, niech się zgłoszą do redakcji, dokumenty są do ich dyspozycji.

Przeciw zbrodniczym doświadczeniom bombą wodorową

(Dokończenie ze str. 1-3szej)

„doświadczeń... powiększając strefę bezpieczeństwa”. Niepokój i oburzenie warstwą na całym świecie, we wszystkich krajach, od Japonii do Holandii, od Argentyny do Australii. W Wielkiej Brytanii wzbudzenie osiągnęło punkt kulminacyjny. „Jeżeli nie zatrzymamy się na drodze doświadczeń atomowych, to szybko dojdziemy do punktu, z którego nie będzie odwrotu” — oświadczył dr. Donald Super, przewodniczący sekty metodystów, grupującej milion wiernych. Dr. Super zaklina odpowiedzialny mężów stanu, żeby zastanowili się nad faktami „o nie dającej się opisać grozie”, a następnie apeluje do wszystkich chrześcijan, aby domagali się od

swych rządów całkowitego zakazu użycia broni atomowej. Cztery dni wcześniej dziennik z Canterbury wygłosił kazanie tej samej treści. Wzburzenie ognia coraz szersze rzesze ludności, prasę i Parlament.

Członek angielskiej Partii Pracy, William Warbey złożył wniosek w Izbie Gmin, domagający się, aby Churchhill spotkał się z najbliższym szefie z Eisenhowerem i Malenkowem i żądał od nich niedopuszczenia do nowych „doświadczeń” atomowych.

Czy uczucia te, jak starają się głosić amerykańskie czynniki oficjalne, słabsze są w USA? W Nowym Jorku, odpowiadając na krzyk alarmu rzucony przez dr-a Supera, tygodnik „Nation” pisze: „Oczywiście jest, że nie tylko u-

czeni że obliczyli się eksplozji bomby z dnia 1 marca, ale że również znaleźli się u granicy poza którą nie można się już będzie pierać na wiadomościach z teorii...”

Panika na świecie Ludności Argentyny z trwogą spogląda na niebo

Buenos Aires. — Komisja dla Badania Energii Atomowej postanowiła zapatrzyć wszystkie samoloty o napędzie odrzutowym, latające na wielkiej wysokości i liczące Geiger, dla wykrywania elementów radioaktywnych znajdujących się w atmosferze. Komisja ta przedsięwzięła również szereg innych środków ostrożności, na skutek wiadomości, że osoby znajdujące się w znacznej odległości od wysp Marshalla zostały dotknięte promieniami radioaktywnymi.

Minister holenderski stwierdza: „Użycie broni atomowej równoznaczne jest z zagładą ludzkości”

Haga. — W Groningue, minister Obrony Narodowej, Cornelius Staf oświadczył, że „użycie broni atomowej równoznaczne jest z zagładą ludzkości i w wypadku użycia tej broni nie będzie ani zwyciężonych ani zwyciężonych”.

W Japonii, pięć partii politycznych domaga się ustanowienia kontroli międzynarodowej

Tokio. — Pięć partii politycznych Japonii (m. in. znajdujące się u władzy Liberality) przedstawia wspólnie w Izbie Reprezentantów w przyszłym poniedziałek, rezolucję domagającą się ustanowienia międzynarodowej kontroli atomowej nad przyszłymi doświadczeniami atomowymi.

Waszyngton nie zmienia swej polityki: 360 miliardów nowoc. kredytów na fabrykowanie „ulepszonych bomb wodorowych”

Waszyngton. — (United Press) Komisja Kredytów przy Izbie Reprezentantów przeznaczyła w dniu 26 marca sumę miliarda dolarów (przeszło 360 miliardów franków) na fabrykację „w tempie znacząco szybszym niż dotychczas ulepszonych bomb wodorowych”.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 18-LETNIEGO STUDENTA

(Dokończenie ze str. 1)

te broń i, nie wytłumaczysz gdzie ją nabył, mówił tonem który wydawał się nam co najmniej dziwny: „Różne koleje może przynieść życie. Nie wiadomo jeszcze, czy nie zostanie kiedyś gangsterem”.

SAMOBÓJSTWO CZY ZBRODNIJA ?...

Uczniowie liceum Janson-de-Sailly stwierdzili również, że kilka razy widzieli Erica w ustrakzionym samochodzie, marki Citroen.

„Oczywiście, nie przyznał się nam, że to on skradł ten samochód, ale kilku z nas przypuszczało, że Eric prowadził podwójne życie. On sam nie był bynajmniej gangsterem ani zbrojnym. Ale często dawał nam do zrozumienia, że w godzinach poza szkolnych utrzymywał stosunki z pewną podejrzana banda”.

Przesłuchano następnie rodziców samobójcy i małżonków M... rodziców Violette. Państwo Malan należą do zna nie francuskiej rodziny ewangelików, posiadają krewnych na wysokich stanowiskach w Ameryce i Afryce Płd. M. in.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 18-LETNIEGO STUDENTA

(Dokończenie ze str. 1)

przewodniczący Rady Dominium Afryki Południowej, faszysta Malan jest z nimi spokrewniony. Zajmują oni luksusowy apartament złożony z 8 pokoi przy Av. Emile Augier. P. Malan jest dyrektorem fabryki materiałów wybuchowych. Jeden z synów piastuje stanowisko dyrektora banku, córka wyszła zażamąż za bogatego przemysłowca.

INNY „J3”, KOLEGA ERICA MALAN RZUCIŁ SIE DO SEKWANY

Dowiedujemy się w ostatniej chwili, że intymny przyjaciel Erica Malan, Gilbert Lion, lat 18, zam. przy ul. Marbeau w Paryżu, rzucił się do Sekwany. Uprzedził o telefonicznie swa ostatnią przyjaciółkę że „wiecej jej nie zobaczy”. Opuścił dom rodzinny, zabral należąco do ojca, pistolet.

Około godz. 23 m. 30, rzucił się w nurty Sekwany, w pobliżu mostu Solferino. Zaalarmowana natychmiast straż rzeczna, zdołała wydostać desperata. Przewieziono go do szpitala Hotel Dieu.

Na moście znaleziono list, w którym Gilbert Lion opisał stosunki jakie łączyły go z Malanem i przyznał się do popełnienia wespół z nim licznych kradzieży...

« Głównie zadania ostatnich dwóch lat planu 6-letniego »

Z referatu wygłoszonego przez H. Minca na 2-gim Zjeździe P.Z.P.R.

GŁÓWNE zadania gospodarcze dwóch ostatnich lat (1954 — 1955) planu 6-letniego — z referatu wygłoszonego przez Hilarego Minca dn. 13. III. 1954 r. na 2-im zjeździe P.Z.P.R.

Podstawowym celem, który obecnym zjazdowi stawia przed Partią, klasa robotniczą, chłopstwem pracującym, inteligencją ludową, przed całym narodem — jest wydatne podniesienie poziomu życiowego mas pracujących naszego kraju. Ten cel jest główną osią



wszystkich naszych poczynań i dążeń.

W ciągu ubiegłych 4 lat, dzięki wysiłkom całego narodu, poprzez rozbudowę głównej podstawy rozwoju gospodarki narodowej — przemysłu środków wytwórczych, została stworzona baza dla osiągnięcia szerszego podniesienia poziomu życiowego mas pracujących. Ale w ciągu ub. 4 lat w naszej gospodarce narodowej wytworzył się szereg dysproporcji, usunięcie których jest niezbędnym warunkiem podniesienia poziomu życiowego, mas pracujących.

I. — WZMOCNIENIE POMOCY PRODUKCYJNEJ DLA ROLNICTWA

Zagadnienie rozwoju rolnictwa i szybkiego podniesienia jego produkcji, rzecz jasna, nie sprowadza się tylko do spraw wzmocnienia pomocy produkcyjnej. Przyspieszenie produkcji rolnictwa wymaga olbrzymiej pracy organizacyjnej, ekonomicznej i politycznej wewnątrz samego rolnictwa.

W tym celu — osiągnięcie na tej podstawie polepszenia położenia mas pracujących, poprzez osiągnięcie wyższego obrotu towarowego, poprzez rozwój budownictwa mieszkaniowego i komunalnego i rozwój urządzeń socjalnych i kulturalnych.

1) MECHANIZACJA ROLNICTWA

DOSTAWY maszyn i narzędzi dla całego rolnictwa w okresie lat 1949 — 1953 wzrosły 2,5 raza. Oznacza to przekroczenie, jeżeli chodzi o globalną produkcję zadań planu 6-letniego na ten okres. Ten fakt jednak bynajmniej nie upoważnia nas do samozapewnienia i zadowolenia w tym względzie.

Musimy stwierdzić, że poziom naszego przemysłu maszyn rolniczych pozostaje w tyle nie tylko w stosunku do rosnących zapotrzebowań rolnictwa, ale jest uwaterunkowany również w stosunku do ogólnego poziomu naszego przemysłu środków wytwórczych, a przemysłu maszynowego w szczególności.

Rzecz jasna, że z tym złym stanem rzeczy trzeba skończyć i jak najszybciej przekształcić przemysł traktorowy i przemysł maszyn i narzędzi rolniczych, w przemysł nowoczesny, zaspakajający wszechstronnie rosnące potrzeby rolnictwa.

Jakie w związku z tym wysuwają się zadania? Jeżeli chodzi o ciągniki, to pro-

dukcyjne ciągniki „Urusus” należy w r. 1955 doprowadzić do minimum 8 tys. sztuk. W 1955 r. należy osiągnąć produkcję co najmniej 1000 sztuk traktorów gąsienicowych typu „TD-35”. Jednocześnie należy rozbudować zakłady przemysłu traktorowego, aby osiągnąć zdolność produkcyjną z rzędu 13 tys. do 15 tys. ciągników rocznie, w tym 10 tys. — 12 tys. sztuk ciągników kołowych nowego typu, bardziej nowoczesnych i oszczędnych, oraz około 3 tys. sztuk ciągników gąsienicowych.

Jeżeli chodzi o produkcję maszyn i narzędzi rolniczych, to w 1955 r. wzrosnąć w stosunku do 1953 r. z górą 2-krotnie.

W latach 1954-1956 przemysł maszyn rolniczych podejmie produkcję seryjną 34 typów maszyn i narzędzi dotychczas w kraju nie produkowanych. Jedną z głównych maszyn będą kombajny zbożowe samobieżne typu „S-4”, z zastosowaniem silnika kółowej konstrukcji. Pierwsza partia tych kombajnów zostanie wyprodukowana w br., z tym, że w 1956 r. produkcja tego typu kombajnów winna osiągnąć około 1500 sztuk.

Również w br. należy rozpocząć produkcję seryjną sponowizalek ciągnikowych, żeby doprowadzić ją w 1955 r. do ilości 5 tys. sztuk.

W latach 1954-1955 należy uruchomić seryjną produkcję wyrywaczy lnu, rozrzuźników obronika i ładowaczy obronika.

W zakresie hodowli należy w tych latach uruchomić seryjną produkcję tłuczek o napędzie mechanicznym, mieszadeł-gniotówników do pasz i parnikowych kolumn przewoźnych.

W latach 1954-1955 należy poczynić przygotowania do uruchomienia seryjnej produkcji siewników 4-metrowych, ciągnikowych do zbóż, siewników kombinowanych do zbóż i do nawozów granulowanych oraz sadzarek do sadzenia kwadratowo-gniazdowych, jak również przygotowania do rozpoczęcia produkcji kombajnów do ziemniaków.

Niezależnie od wprowadzenia do produkcji nowych typów maszyn i narzędzi należy rozszerzyć produkcję asortymentów już opawanych, zarówno dla potrzeb gospodarki wspólnej jak i gospodarki indywidualnej.

2) NAWOZY MINERALNE I ŚRODKI OWADOBÓJCZE

DOSTAWY nawozów sztucznych dla rolnictwa pod zbory 1953 r. były o 64 proc. większe, niż w 1949 r. Jednakże z szeregu względów zadania planu 6-letniego w zakresie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy sztuczne w ciągu lat 1949-1953 r. nie zostały w pełni wykonane.

Jeżeli chodzi o nawozy azotowe, to na 1955 rok przewiduje się produkcję 180 tys. ton w czystym składniku i około 900 tys. ton w masie towarowej. Oznacza to przeszło 2-krotny wzrost w stosunku do 1953 r. co pozwoli, opierając się jedynie na źródłach krajowych, zwiększyć znacznie dostawę nawozów azotowych. Wzrost ten zostanie osiągnięty przede wszystkim dzięki sukcesywnemu oddawaniu do ruchu zakładów przemysłu azotowego w Kędzierzynie.

Poważną rolę w zwiększeniu produkcji nawozów winna dać przeprowadzona rozbudowa zakładu im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie oraz zakładów im. Pawła Findlera w Chranowie. Pałacym i nie cierpiącym zwołki zadaniem

jest stworzenie własnej, krajowej bazy surowcowej dla przemysłu nawozów fosforowych.

Jak wskazują ostatnie badania geologiczne, Polska posiada rozległe złoża fosforytu w rejonach Sieradza, Radomia i Kraśnika. W związku z tym staje przed nami zadanie zbudowania w ciągu kilku najbliższych lat kopalni fosforytów, a przy tych kopalniach zakładów wzbogacających oraz zakładów produkujących nawozy fosforowe.

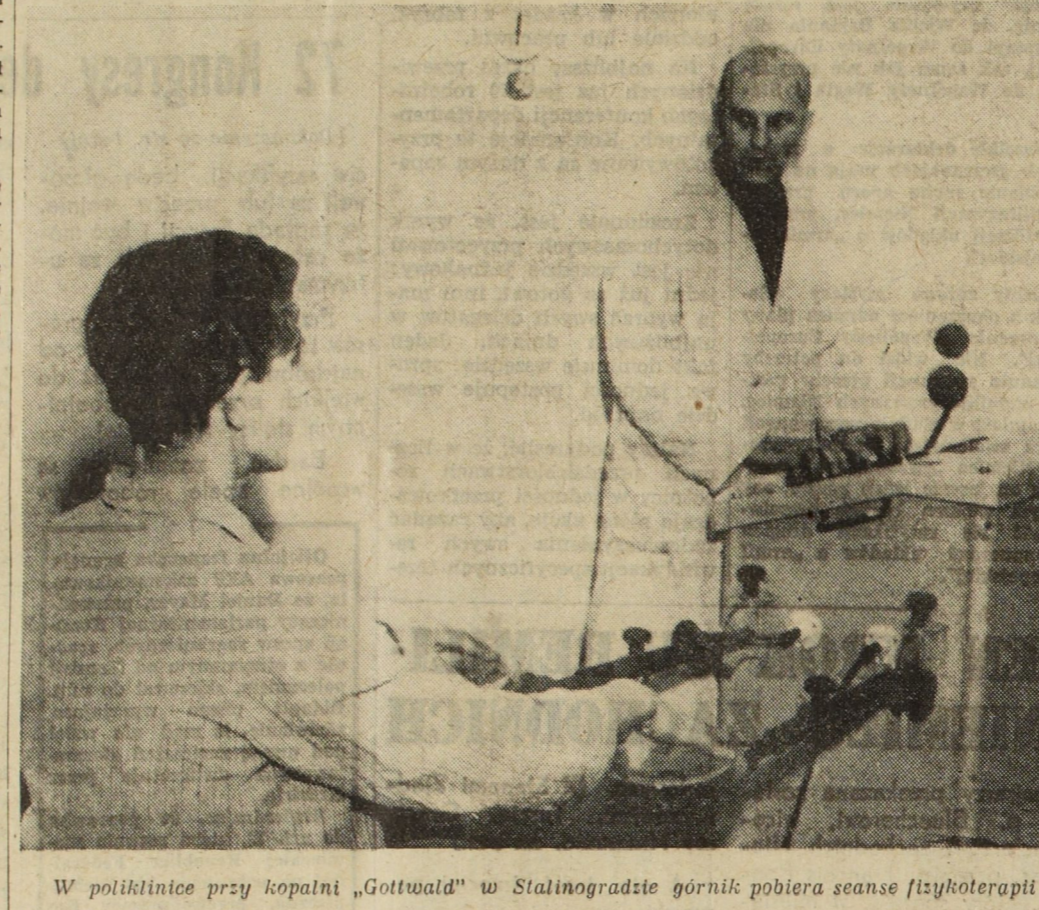
Jeżeli chodzi o nawozy pota-

sowe, które obecnie w całości importujemy, to w 1955 r. należy ukończyć budowę pierwszej kopalni soli potasowych w rejonie Kłodawy.

W 1955 r. należy również podnieść produkcję wapna nawozowego do 500.000 ton i przygotować podstawy do dalszego rozwoju tej produkcji.

Przemysł chemiczny musi także podjąć za rosnącym zapotrzebowaniem na środki ochrony roślin.

D. c. n.



W poliklinice przy kopalni „Gottwald” w Stalinoградzie górnik pobiera seanse fizyoterapii

Elektryfikacja okręgów rolniczych czyni duże postępy

(w) Elektryfikacja rolnictwa w Polsce obejmuje swym zasięgiem coraz więcej indywidualnych gospodarstw chłopskich, spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych i państwowych ośrodków maszynowych.

W woj. łódzkim elektryfikowano w roku ubiegłym 62 wieś 8 PGR-ów i 2 POR-y.

W roku ubiegłym w woj. pomorskim elektryfikowano 47 wieś; ponadto światło elektryczne doprowadzono do 23 PGR-ów i 4 POM-ów.

W 1954 roku plan elektryfikacji wsi woj. warszawskiego przewiduje elektryfikację blisko o 50 proc. więcej gromad chłopskich niż w roku ubiegłym. Wzrosnie również w woj. warszawskim liczbą elektryfikowanych budynków szkolnych.

W miarę rozbudowy sieci elektrycznej rośnie wykorzystanie energii elektrycznej przez gospodarstwa chłopskie dla celów produkcyjnych. W roku ubiegłym czynnych było w woj. warszawskim o 15 proc. więcej motorów elektrycznych niż w roku 1953.

PIĄTY MŁYN CEMENTOWY DLA CHIN LUDOWYCH BUDUJE SIĘ W POLSCE

Załoga Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn przystąpiła ostatnio do budowy piątego z kolei młyna cementowego, przeznaczonego na eksport do Chin Ludowych.

Konstrukcję tego typu młyna opracowało biuro konstrukcyjne PZBM. Wydajność jego wynosi 18 do 22 ton na godzinę.

Pierwsi inżynierowie - górnicy i lekarze z uczelni śląskich

(f) 20 ub. m. odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów ukończenia studiów pierwszym absolwentom wydziału górnictwa Politechniki Śląskiej w Gliwicach oraz wydziału lekarskiego Akademii Medycznej w Zabrze.

Wydział Górniczy Politechniki Śląskiej imienia W. Pstrowskiego w Gliwicach, który powstał w 1950 r. dał obecnie górnictwu węglowemu pierwszych 340 absolwentów — inżynierów górników. Są to w przeważającej

większości synowie i córki robotników i chłopów. Za kilka dni rozpoczną oni pracę w śląskich kopalniach węgla.

Jednym z absolwentów który ukończył studia górnicze z odznaczeniem, jest syn robotnika fabryki papieru na Śląsku Wiktor Bardosz, który zanim rozpoczął studia pracował jako ślusarz w fabryce papieru. W ciągu całego okresu studiów był on przodkiem nauki i pracy społecznej. W maju ubie-

głego roku praca jego pt. „Samoczynne ładowanie na ścianach i zabierkach” zakwalifikowana została na konferencję naukowo-techniczną, która w tym czasie odbyła się w Politechnice Śląskiej.

W Śląskiej Akademii Medycznej im. L. Waryńskiego w Zabrze dyplomy otrzymało pierwszych 140 lekarzy. Dyplomy z wyróżnieniem otrzymali m. in. syn małorolnego chłopca spod Lublińca — Franciszek Kokot oraz córka rzeźmiślnika z Opolszczyzny — Marta Plinta. Wszyscy absolwenci rozpoczęli już pracę zawodową. (PAP)

CORAZ WIĘCEJ ŚWIETLIC DWORCOWYCH W POLSCE

Dużą popularnością wśród pasażerów kolejowych w Polsce cieszą się świetlice dworcowe. M. in. w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych — Gdańsk zorganizowano 18 takich świetlic. Podróżni znajdują w nich wypoczynek, mają okazję posłuchać pogadank na aktualne tematy, obejrzeć wyświetlane tam filmy krótkometrażowe, posłuchać koncertów radiowych itp. Często też urządzane są w świetlicach występy zespołów artystycznych.

Elektryczne nagrzewanie betonu

Rewolucjonizuje prace budowlane

Jednym z największych wrogów rytmiczności budowy w planowaniu rocznym jest mróz, który hamując działa na postępie prac.

Stosowanie elektryczności do nagrzewania betonu jest nowością, umożliwiającą prowadzenie robót budowlanych przy największych nawet mrozach. Budowniczości radzieccy zastosowali metodę elektrycznego nagrzewania betonu przy budowie Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie i przekazali swoje zdobycze i praktyczne wiadomości Instytutowi Organizacji i Mechanizacji Budownictwa, który w tym celu zbudował pierwsze w Polsce laboratorium doświadczalne do elektrycznego nagrzewania betonu.

Ostateczne wyniki, osiągnięte w tych doświadczeniach Instytut przekazuje budowcom.

Elektryczne nagrzewanie betonu nie tylko umożliwiła budowę podczas zimy i mrozów, lecz także przyspiesza dojrzewanie betonu, ma więc korzystne zastosowanie i latem. Normalne dojrzewanie betonu (bez nagrzewania elektrycznością) trwa od momentu zabetowania pełne 28 dni, zaś dzięki elektrycznemu nagrzewaniu czas ten zostaje

skrócony tak dalece, że fragment betonowanej budowy może być redzeskowany już po upływie 24 godzin. To wręcz błyskawiczne tempo włączania betonu decyduje o całej budowie i powoduje przede wszystkim rewolucyjną wprost reorganizację na placu budowy, przyspieszając jej ukończenie w bardzo poważnym stopniu.

Elektryczne nagrzewanie stosuje się w zimie nie tylko dla przyspieszenia dojrzewania betonu, lecz także do odmrzania ziemi, zamrażniętych urociągu itp.

Instytut Organizacji i Mechanizacji Budownictwa przekazuje jeszcze w b. roku przenośny prototyp stacji do elektrycznego nagrzewania.

Stosowanie elektrycznego nagrzewania betonu w budownictwie polskim postępować będzie w miarę wyników prac badawczych, prowadzonych przez pracowników naukowych Instytutu Organizacji i Mechanizacji Budownictwa, w dostosowaniu do cementów i warunków krajowych. Wskazówki i kontrolę odnośnie technologii betonu prowadzą pracownicy naukowe Instytutu Techniki Budownictwa. Mgr. inż. J. TONDOWSKI (pracownik naukowy LOMB)

Zdzisław Kubalski

ŚWIT

5)

— Sądził, że pomoc do już ja nie chce! — najniegodziwiej zachnął się Sadoch. — Co to ja najgorszy? Nikt do tych por tej pomocy nie brał... O, niech Pajdziak powie... Jego matka, kiedy Grzelak miał iść jej z sąsiedzką pomocą, nie zgodziła się i wzięła go, ale za odrodek, taki jak zawsze... Ma mi kto przez złość przychodzić? Mam sobie wrogów robić? Nie potrzebuję... dopóki są ręce zdrowe... — spojrzął na dionie i zaraz prawą, dwupalcową skrzył za siebie.

— Soltys nie dba — mruknął Pajdziak — nie dopilnuje, tyle że powiadomi... ale to prawda, że i nie chcą ludzie sami... — Sadoch, co ty krzyzyczysz? — Grzelak zabrał słowa wielkim zdziwieniem i wymówką. — Czy ja przyszedłem ci przymuszać? Nie, to nie. Przyszedłem pomóc bliźniemu w nieszczęściu i tyle. Nie chceś — to do widzenia...

Szedł powoli w stronę drzwi. Sadochowa dopiero teraz odzyskała zimną krew. Zastąpiła drogę Grzelakowi.

— Józef! — krzyknęła z wymową do męża. — Czy ty zwariował, czy co? Konia nie chce! Doorywać trzeba, śtać, a on tu... — Nie krzyzyczcie — uspokoił ją łagod-

— My. Gromada... Z Grzelakiem nie gadaj wcale!

— Odczłodził z podwórza. Sadoch patrzył za nim nie wiedząc, jak rozumieć słowa Kosiora. Podświadomie jakiś uczył zaufanie do tych słów. Rozmawiał nad nimi, idąc do izby.

Grzelak omówił już z Sadochową cel swojego przybycia. Uspokoił kobietę pogodnym „co Bóg da — to będzie”, zapalił papierosa i zaofiarował się z pomocą. Umówił się, iż za dwa dni przyśle konia. Sadoch wchodząc posłyszał strzęp rozmowy.

— A jak będzie z zapłatą? Bo my teraz bez grosza... — Ojcie — odrobicie mi... Nie nalatuje na gotówkę — mówił z miną łagodną aż do młodości.

— Grzelak! — rozległ się od progu głos Sadocha. — Ja nie chcę waszego konia do roboty!

— Co wście! — Grzelak podniósł się ze stołka i spojrzął w stronę drzwi. Sadochowa, nie mniej zdumiona niż Grzelak, patrzyła na męża nie otwierając ust.

— Nie chcę waszego konia i nie chcę być waszym robotnikiem. Rozumiecie! — Sadoch, co ty krzyzyczysz? — Grzelak zabrał słowa wielkim zdziwieniem i wymówką. — Czy ja przyszedłem ci przymuszać? Nie, to nie. Przyszedłem pomóc bliźniemu w nieszczęściu i tyle. Nie chceś — to do widzenia...

Szedł powoli w stronę drzwi. Sadochowa dopiero teraz odzyskała zimną krew. Zastąpiła drogę Grzelakowi.

— Józef! — krzyknęła z wymową do męża. — Czy ty zwariował, czy co? Konia nie chce! Doorywać trzeba, śtać, a on tu... — Nie krzyzyczcie — uspokoił ją łagod-

nie Grzelak — ze zmartwienia to człowiek często sam nie wie, co mówi.

— Wiem, co mówię — przerwał Sadoch — tylko... — Siad nie będziecie? — dopytywał się Grzelak.

— Będzie... pomogą mi... — Kto? — No oni... gromada... — Kto ci pomoże? — krzyknęła Sadochowa.

— Kosior był z Pajdziakiem. Mówili, żeby się z nikim nie godzić, że przyjdą... — A czym wam pomoże Kosior? — nie wytrzymał Grzelak. — Chyba że wezwie diabła i pazurami będzie bronował... ha, ha.

— Józef, zwariował! — krzyknęła Sadochowa. — Ani mi się wstępować tego Lucypera! Nie chce! Nie chce, siłyszysz?

— Słyszysz... — Sadoch był zmieszany. Zbrakło mu słów do odparcia argumentów. W duchu począł przynajmniej rację Grzelakowi. Bo czym dopomocze taki Kosior? Konia nie ma.

— Ja wcale nie chcę ci się napierać, Sadoch. Bądź zdrow! — Grzelak brał już za kłamek — trochę mi cię jednak żal, że z jednego nieszczęścia wpadasz w drugie.

— Jak? — Grzelak nie mógł już pohamować złości. Dostokczył do Sadocha i począł mu krzyczeć nad głową, wymachując przy tym obiema rękami:

— Jak mu dziecko uszkodził truskawczynę — skatował, a teraz taki dobry! Za darmo ci pomoże? Ty głupi! Ty głupi chłopie! — krzyczał. Ty wiesz, o co im chodzi? Wiesz? — Nie wiem...

— Do kołchozowej wspólnoty zawlóką cie, durniu!

— Jezusie, Mario... — pisnęła przerażona Sadochowa. Sadoch przygryzł wargi. Przybladł lekko, nie mówił nic. Siuchał dalszy słów Grzelaka.

— Może się nie zgodziś! Oni ci powiedzą tak: „Zaoralismy wspólnie, zasialismy wspólne — to i nasze wspólne, to i wspólnota!” — I wymów się później — ha, ha, ha! Ide, Sadoch. Rób, jak chcesz!

— Poczekać! — wycharczał Sadoch zatrzymując Grzelaka za rękę. Sadochowa zrzuciła na głowę fartuch i szlochala na cały głos.

— Poczekać, Grzelak — mówił Sadoch — ja ich nie chcę do pomocy... wygnam z podwórka. Ja tak gadałem...

— Rozumieć — przerwał łagodnie Grzelak. Ze zmartwienia to człowiek często sam nie wie, co mówi... Dobrze jest. Pojutrze przyjdzie po konia. Bywajcie zdrowi.

Wrzuczył Sadoch ścisnął rękę dłoń. Po policzkach płynęły mu dwie wielkie łzy.

Nazajutrz zbudził Sadocha gwar dochodzący z podwórza i skrzyp bramy. Gorączkowo począł się ubierać, gdy do mieszkania wszedł Kosior.

— No, Sadoch, czas do roboty, a ty spisz?! — powiedział głośno nie mówiąc dzień dobry.

Sadoch nie ruszał się z miejsca. — Nie pójdę — mruknął wreszcie z zawziętością. — Nie chcę tu nikogo do pomocy. Niech sobie idą do domu.

— Co ty? — Tak. Nie chcę i już. Wcale mnie tu nie przekonujcie, Kosior, nie chcę waszej pomocy.

— Nie chcesz? Szkoda, bo przyszło dwóch chłopaków omłocić ci żyto. Przedlaczak jest z koniem i broną, a po południu Chojnacki ma przyciągnąć z SOM-u siewnik koniem Grzelaka.

— Grzelaka? — Tak. Kosie to z nakazu... pomoc sąsiedzka... A ludzie z dobrej woli przyszli pomóc, zatempowcy...

— Nie chce. — Hm... Namysł się jeszcze. My poczekaamy kilka minut.

Kosiorzek wszedł. Sadoch widział przez okno, jak zebrał się w gromadkę i coś radził na podwórzu. Był Pajdziak, Chojnacki, młody Kaliński, był Przedlaczak...

Sadoch skończył do drzwi, za którymi skryła się żona.

— Otwórz, stara... — Za chwilę zniknął w pokoju. Teraz trwały dwie ożywione narady: jedna na podwórzu, druga w alkierzu Sadochów. Żał im było oboju rezynować z bezpłatnej pomocy. Przeważał jednak strach zaszczępij słowami Grzelaka.

— A może on tak tylko gadał, żeby na dziś nie dać konia — wyraził przypuszczenie Sadoch. — Powiedział: pojutrze, a oni mówią, że dziś będzie koń Grzelaka przy siewniku. Jakby przyszli po obiedzie z siewnikiem, toby się kartofliśko obsiało...

Widać było, że Sadoch waha się. Ku-

siła go ta pomoc. Patrzył na żonę niepewnie, czekając na jej zdanie.

— Niech sobie idą — zawyrokowała. Lepiej nie lecieć na ich pomoc.

W tym czasie na podwórzu wybuchła sprzeczka. Przedlaczak dowiedziawszy się, jak sprawa stoi, krzyknął ze złością: — Proś go jeszcze?! Łaskę nam robi, „Niedźwiedziśko”, że pomoc przyjmuje! Ja jać do domu! Widział to kto takie rzeczy?!

— Nie krzycz! — ostro odezwał się Pajdziak. — Ty też nikomu łaski nie robisz. Masz tu obowiązek być, i tyle — reszta — nie twoja rzecz!

— A twoja?! — zaperzył się Bronek. Zaiskrzyły się im oczy. Nastrożenie jak dwa koguty, patrzyli na siebie z gniewem jakby za moment mieli na siebie skoczyć z pazurami. Kosiorzek syknął i wbiegł do izby. Nie zatrzymywał się w kuchni, szedł prosto do alkierza.

Sadoch, bardzo nam nieprzyjemnie, że tak pogardziłeś naszą pomocą. Młode chłopaki przeszli, chcieli pomóc w nieszczęściu. a ty tak się przejąłeś tymi bzdurami, co ci nagadali wczoraj Grzelak.

— A... skąd wy wiecie? — Toć on każdego tym straszyc. Kołchoz tylko i kołchoz — szepcze ludziom, gupcy słuchają, co gada Grzelak, a Grzelak ma za darmo parobków i śmieje się z nich później. Pamiętasz, ile ci zaśpiewał za przyprawkę zeszłej wiosny?

— Prawda... — westchnął Sadoch. — Gójskiej na kolonich pomagał przy zwózce, bośmy przysłużyli soltysa, to tak robił, aby nigdy w życiu kobiecina nie chciała sąsiedzkiej pomocy. Zwoził przez złość. Dwie fury przewrócił. Przeszło płoću i całą bramę połamał, niby to zawadził niechęcały. Ty wiesz, co to jest? Taki

Dodatek specjalny „Przeglądu Polskiego” z dnia 28 marca 1954 r.
Supplement spécial de la „Revue Polonaise”, du 28 Mars 1954.

URODZAJ LUDZI

Gustaw Morcinek

8 GUSTAW MORMINEK

Kudera był zajęty własnymi myślami. Myślał teraz za siebie i za Maszkę. Postanowił jego i siebie wyratować. Z dozwoleniem widział, że Maszka czeka się wyprawdzie śmiechnie drabin i że podobny jest wciąż do żaby czujającej się po szczere-błach. I lecz widział także, że dygocze w nim zawziętość i rosnie wola. Z chwila gdy w pochylini podał mu dłoń, a Maszka przetrzymała ją w swojej i spojrział mu w oczy, zrozumiał, że zawiera z nim przyjaźń na śmierć i życie. Niemniej ze sobą rozmawiał, bo każdy z nich uważał, że ludzkie słowo zborne jest w tej chwili. Wystarczy usłyszeć dłoń i głębokie spojrzenie w oczy.

— Ja jestem Kudera! — powiedział mu wtedy.

— A ja Maszka!

— Dzwone masz imię! — zauważył Kudera. — Dzwonczące jakies.

— Bo miałem być dzwoneczyna. Rodzice spodziewali się córki i już z góry nazwali mnie Maszką. Urodziłem się jednak chłopcem, a imię zostało.

Dobryczas wszystko dobrze się składa. Obawa Kudery, że Maszka zamienie się w szybie wentylacyjnym, że przetrąży skórę i się na króty pomości, zakryje oczy dłońmi, że po prostu się dzieli, obawa ta uciekała z wichrem. Tyle tylko, że Maszka bardziej się meczy i że zbyt długo usiłuje odepchnąć. Trzyma się za serce i dyszy ciężko. Na jednym pomociu, tak blisko już wyciłu szybu, że ryk wentylatorowych skrzących wypychał się boleśnie w uszy i gdzie było potrzeba wysiłku w każdym ruchu ciała, by pokonać wir wiru, na jednym z tych pomociów zauważył, że Maszka zakrzywiła się gwałtownie. Kaszel dawał go długo, a on siedział w kurki, skurczony, i trzymał dłońe przy uszach. A następnie je oświetlił. Była na nich krew.

— Ah! Grzuli! — uświadomił sobie Kudera. — Poklepał Maszkę i machnął dłońmi na znak, że się jej podoba. Był bowiem przekonany, że jeżeli uda im się zaszyc w bestydzkie lasy, Maszka wyzdrowieje...

Dotarli na ostatni, najwyższy już pomost. Teraz jeszcze jedna na drabinie i już będą w sklepionym ganuku, wiodącym wprost pod skrzydła wentylatora. To będzie ostatni wysiłek. Nie tyle fizyczny, ile wysiłek woli. Chodzi o to, by Maszka umiał opornować strach przed rozwrotnymi skrząciami. Tu każdy przetrwał lek przedświatając się koło nich bokiem, przyglaszony do stiany. Wystarczy bowiem jeden nieopatrny ruch, najdrobniejsza chwila nieuwagi, a już po człowieku. Wicher wście nieścęć-

9 URODZAJ LUDZI

nika w swe jądro, rozstrutowane skrzydła porwa w siebie, zmieniła i rozrzuciła krwawe ochłapy po blaszanej ścianie dyluzora.

Kudera i Maszka stanęli wreszcie na ostatnim pomociu. Wtulił się w kąt ściany szybowej, by godnie odpocząć. Serce bowiem tłucze w pierśiach jak zwanarwane, tchu nie można złapać, a równocześnie wicher wypycha się w gardło i w noszdrza i hamni płaca. Wicher jest gęsty i puszysty.

Maszka patrzył w głąb szybu. Świadomość, że znajduje się na najwyższym pomociu, jakby zawieszony w jakśdłym gnieździe nad przepaścią i że ten pomost — to ostatni etap jego wędrówki, świadomość, że przynależność mu ulge. Teraz już nie będzie mu towarzyszył głupek, że urosł się w ciemnościach, podobny do nadętego balonu. Ono naprzędkiem oczu rozwiiera się sklepiony ganek, wiodący chyba już na wolność. Ganek wznosi się lekko. Z prawej strony wieża się po ścianie żelazna poręcz. Poręcz wędzie w tamto ryczące piekło. Kudera wskazuje mu na mgły, że teraz powinien się trzymać mocno poręczy, że powinien posuwać się koło ściany, że koło samego wentylatora musi stapać bokiem... A widać trzymać się mocno oburącz poręczy. Marynarke zaś powinien zapisać na wszystkie guziki!...

Maszka wszystko rozumie.

— No! Idziemy! — wyzywał z podnieśionej dłoni Kudery. Kudera ruszył przodem, za nim Maszka stąpił ostrożnie po najbliższym spagu, przekładając dłońe po poręczy. Maszka go naśladował. Nic groźnego!... Stopy trochę się ślizgały, wicher ciągnął, w uszach dudnił, lecz dłońe trzymała się mocno poręczy.

Stąpali ostrożnie i powoli. Ganek wciąż prowadził lekko pod górę. Z każdym krokiem tamten ryk pęcał. Wicher ustawał zwałit ich z nog. Przenikał ich dudniący, przeraźliwy łoskot, a łoskot również w nich pęcał. Maszka w przeraźliwej troskowej lampki dosięgnął wreszcie ogornie, jakby z mgły ukłane kolisko. To chyba ów wentylator? W kolisku klepi się wicher. Między brzegiem koliska a ścianą wąskie przejście!

Kudera zatrzymał się, spojrzął wymownie na Maszkę, przywarł pierściami i brzućdem do ściany i ruszył. Powoli, ostrożnie... Maszka czyni to samo. Przed sobą widzi czarną ścianę obłożoną błotnistymi zawieszonymi, za sobą słyszy już nie szum, nie ryk, lecz grube wycie. Wycie jest rytmiczne, szybkie, drgające. Ulega zdłuzeniu, że jego ciało stało się czymś gębszym. Wszystkie pierściami przenika ów wyjący rytm. W czasie wicher, w płucach

10 GUSTAW MORMINEK

niech cienia zdrady.

Gdy teraz obaj siedzieli pod osną i bładzili spojzeniem po dolinie, znowu w nie zagłębali. Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciszą. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzącym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

11 GUSTAW MORMINEK

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciszą. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

12 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

13 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

14 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

15 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

16 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

17 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

18 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

19 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

20 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

21 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylżem wietrzającym, a rzadko samym sobą. Wiódł Maszkę krętymi ścieżkami jak ślepacca i chronił jak bezbronne dziecko. Maszka byłoby zaubił się w tym trzęsawisku ludzkim, byłoby przepadł na owym bezdrożu. Szymczek i Elwira zdołali na trzeci dzień dostarczyć potrzebne dokumenty, Kudera został przemianowany w nich na Hansa Riedericha, udającego się do Belska z polecenia swej firmy „Richard Scholts, Kunstschlosserei in Beuthen”, po materya!... po zamówione odlewy brzoze w firmie „Rudolf Schwabe, Glockengießerei in Bilitz”. Maszka zaś nazywał się w papierach Franz Buscheck, duchoniemy czeladnik ślusarski z tej samej firmy.

22 URODZAJ LUDZI

Wyczuł w sercu słodką ulgę. Wyszli dzisiaj w jesienny dzień słoneczny na najwyższą, niewielką polanę, by odpocząć. Pragneli rozjechać się po wiecie, jak to określili Maszka, Błękit nad nimi był cichy i głęboki, otłokił przeryszie i wlotkie, a wrześnie słońce sycło przeszytym złoconą ciścią. Jedynie podniebny wicher szumi ogromnie wysoko i raz po raz spada na na paprocie, wylarza się w nich, owionie Kudera i Maszkę szerokim dechem i przepadła w błękitcie. Głębia doliny podobna jest do olbrzymiej cząstki wypalającej kryształem. Kryształ zaś zmacony jest subtelna mgiełką opałową. Wynurzała się z niej drogi wiodące chybą na skraj świata, białą się domki i czerwieńi dachy. Jak w najwęższej bajce dla grzeszących dzieci, pełnej pierśnikowych chłupok, w których mieszają jasny ogornie dobry ludźcie, wśród których nie ma złości, którzy usmiechną się przyjaźnie do przechodnia.

Kudera usmiechnął się gorzko do swych myśli.

— Czemu się usmiechasz? — zapytał Maszka.

— Tak sobie!... — mruknął Kudera. — Rozkrochmałam się...

Nie chciał powiedzieć, że do tamtej doliny żywi żal i gniew. Wszak musieli tamteży przemykać jak ściana zwierzyzna. Osaczały ich ludzkie oczy, myskowały chryże, podglądały uparcie, usiłowały przepatrzyć ich myśli i zamiary; A dokąd idziecie? A kto wy jesteście?... A dokumenty macie?... A dlaczego u twogo towarzysza taki feb ostrzyżony? A może wy?... Maszka udawał niemowę, Kudera zrywał się przed nim jak stary aktor. Trzeba było być lisem, wylż

kiermasz. Już ci raz o tym mówiłem! Trzeba było przecinać linę, wywalać drzewa regulujące przewietrzanie kopalni, niszczyć lokomotywki na przekołach, wykrczać śruby z transporterów i z rylnie... No, robito się uczciwa robotę. Aż mnie jakiś jasny pierun zapieronowany zdramcił... Zresztą tuzio ino ino mieli mnie dawno na oku...
 — I co teraz?
 — Boisz się?
 — Nie, ale tak się pytam.
 — Poczekajmy za tamą do godziny dziewiątej w nocy... Teraz jest jedenasta przed południem — dodał patrząc na zegarek — A potem od tamy pojedziemy chodniczkami do pieruny poziomy. Za nami nikt nie pójdzie, bo chodniczek ów jest zakrzyżowany...
 — Zakrzyżowany?
 — Pierunsko buło! Tobie trzeba wszystko na talerz wyłożyd. To jeszcze nie wiesz, że jeżeli jakiś chodnik jest niebezpieczny, jeżeli są w nim gazy lub grozi obwał. to u wejścia stawia się taki krzyż z bitych okorków? Nikt tam nie pojedzie ani za pierun... Otóż taki sam krzyż stoi u wejścia do chodniczka za tamą. Ten krzyż to ja postawiłem. Chodniczek zaprowadzi nas na pierwszy poziom pod szub wentylacyjny, a od tego miejsca już są drabiny... Kapujesz?
 — Kapuję!
 — No, narzeciel! A tam są nasi...
 — Jacy nasi?
 — Tobie mogę powiedzieć, boś ty też nasz... Tam na nas czekają towarzysze partyjni... Oni już wszystko obmyślą błątą i nami się zaopiekują...
 — Skąd będą wiedzieli, że tamieży uciekamy?
 — Mój kamań, stary Szymiczek, powie... On mnie tu wyśle za toba. To już wszystko jest jego zmartwieniem. A co starszy Szymiczek, wyprobowany kumpel, obmyślił, tym można polegać. Chłop z wiarą...
 — Z czego?
 — Pierunie jeden! To tak się mówi u nas. To znaczy, że chłop do rzeczy. Że nie zawiedzie. Rozumiesz?
 — Rozumiem...
 — No narzeciel...
 — Dzwna była ich rozmowa. Kudera mieszal swoje słowa z podchwytynymi skądś rosyjskimi zwrotami. Maszka znów swoją mowę przeplatał polskimi słowami. Zdolał je bowiem

bezpiecz i trzymaj w pogotowiu. Rewolwer odbezpieczył i do-
 — Uw... — czujcie się!... Rozumiesz?
 — Rozumiem!
 — Ja pójdę pierwszy, ty za mną...
 — Wimy im lanie!
 — Spójrzaj jeszcze na zegarek.
 — Godzina jedenasta... Powinni już być! —
 — Kto? Esmani?
 — Albo esmani, albo nasi!... Lecz ja myślę o naszym! Ba-
 — Biesy tam się gziły!... Z wami, komandir, nie bałem się!
 — Nie jestem komandirem! Jestem twoim towarzyszem, Maszko! Rozumiesz?
 — Rozumiem! Tys sokół!...
 — Nie fanzół, pieruniel...
 — Odpocząłeś?
 — Odpocząłem!
 — A więc, jak powiedziałaś. Granat odbezpieczyć i do prawej dloni! Gotowy do rzutu. Rewolwer odbezpieczyć!...
 — Już!
 — Uwaga! Otwieram drugie drzwi! Wejdźcieśmy do hali maszynowej!... Już!
 — Odsunął pierwszy rygiel, odsunął drugi, cienkie wycie w fugach drzwi zgasało. Kudera odchyła je ostrożnie, bardzo ostrożnie... Odchylił do połowy, wyjrzał... Maszka widzi spoza niego wielką, cichą halę maszynową. Na środku lśniącej posadzki widniała się czarna maszyna z nielowymi krawężnikami. W środku, między dwoma ciężkimi cylindrami, szumi ogromne koło. Z koła zwijają sunące liny. Liny kofusz się lekko i uciekają bez przerwy poza zasięg jego oczu. Uciekają z koła. U dołu nadlatują te same liny, wybieogają po jego żłobkowym obwodzie i znowu uciekają. W cylindrach coś mlaszcze leciurko. Chromowa stal blizszy. Długie ramienisko ciska się rytmicznie... Kudera wszedł do hali... Ciska!... Skinał na Maszkę... Kudera stał pa smiesznie na końcach butów. To samo czyni Maszka! I wciąż dzisa mierzona mlaskaniem w cylindrach. Teraz Maszka widzi Przy drugim cylindrze stoi nachylony robotnik. To chyba ów maszynista!... Nalewa z blaszanej koneweczki oliwę... Znielacka podność głowę!... Posłyszał bowiem szcęk Kuderowej lampki. Lampka ołarla się o żelazną balustradę!
 — Maszynista jest uradowany, bo odstał konewkę z oliwą i rozłożył ramiona jak do uścisku. Teraz biegnie do nich w fili-

— To germanka partyni!...
 — Granatem ciska? — zapytał Maszka.
 — Glupis, pieruniel!... — mruknął Szymiczek i znowu go powiodł jakimis bezdrozami. Wreszcie wyrzuciła się przed nimi czarna, szumiąca ślana. Maszka zrozumiał, że są pod lasem. Szymiczek lekko świsnął. Świsł był podobny do głosu drozda. Z boku odpowiedział mu podobny świt. Szymiczek powiodł w tym kierunku Maszkę. Na tle ciemnej ślany wyrzuciła się jasniejsza nieco sylwetka dziewczyny. Obok stoi Kudera!...
 — Teraz już traficiel — powiedział Szymiczek. — Idźcie! Maszko wiesz, Francku?
 — Wszystko, Szymiczku!...
 — Parła będzie o was myślała, wy zaś myślicie o sprawie partyi! — dodał Szymiczek.
 — Uścisknęli sobie dłonie w milczeniu. Dziewczyna Kafa, lecz bardzo cichutko. Kudera poglaskał ją po głowie, ujął za rękę Maszkę i obaj zanurzyl się w lesie.

UCIECZKA Z KOPALNI

Najtrudniejszą będzie przejść kolo skrzydeł wentylatora. Jak długo bowiem strygar Kudera wspiął się po drabinach w szubie wentylacyjnym, a Maszka wdrapał się za nim naśladując jego ruchy, tak długo wędrowka ich była jeszcze bagatelna. Wicher przewadził prał w nich od dołu, wydmiał ich marynarki i nogawki, łaskotał po goleniach, usiłował wdmuchnąć w gorę jak piórka, lecz jednocześnie ułatawał im wznoszenie się po szczeblach.
 Dla Maszki było to nowością i gdyby był zabobonnym człowiekiem, powiedziałaby, że w szubowej studni gzi się sto diabłów. Foneważ jednak nie był zabobonny, przeto nie patrzył ani w lewo, ani w prawo, tylko przekładał rytmicznie dłonie i stopy po szczeblach, chwilaami zaś zamykał oczy.

Od przepaści szubowej dzielila ich krata. A nawet nie była to krata, tylko stalowe pręty, między którymi można by się na upartego przecisnąć. Elektryczne lampki, zawieszzone na pasku u spodni, roztraçały kłębiące się mroki na niewielką odległość. Mroki bowiem kłębiły się jak czarna woda. Kudera wiedział, że to wzięły kopalni nasycone para wodna, która przemienia się w podarcie strzępy mgły. Lecz Maszka tego nie wiedział i dlatego czuł się nieswojo. Fomyślał w pewnej chwili, że gdyby tak przyszło tedy uciekać, zawróciłby...
 Zachnął się na tę myśl. Wiedział bowiem, że gdyby zawrócił, zabiadziłyby w tamtym ponurym kretowisku podziemnym i skonałyby gdzieś w zawałisku. A jeżeliby dotarł do ludzi, to chyba po swoja śmierć. Gestapowcy, czekający na niego

wicher, w żyłach wicher, w każdej drobnie ciała wicher!... Możliwość stracił. Wicher odrywa jego ciało od ściany, odrywa dlonie od poręczy!... Wciąż usiłuje ich z nóg zwalić!... Maszka zaciska usta, zaciska powieki!... Nie, powiek nie wolno zamykać, aczkolwiek wicher boleśnie uwiara gaiki oczne. Oczy muszą śledzić ruchy komandira Kudery!... Kudera dotarł do prostopadłej ściany. Jego dlonie przesuwały się z poręczy do drabiny. Diabli na jest wąska, żelazna, prostopadła. Kudera mocuje się z wierzchem, przylepia się do drabiny, powoli przekłada dlonie i stopy. Teraz wstepuje za szczebla na szczebla. Światło wstepuje również za szczebla na szczebla.
 Maszka czyni to samo. Przesuwa dlonie z poręczy do drabiny, czepia się jej szczebli kurczowo, przylepia do niej ciało i z wyśkitem wysuwa prawą dłoń po następny szczebel. Teraz prawą stopę!... Wszystko w porządku... Nie ogląda się, bo wie, że za nim kofumi się tysiąc burz i tysiąc grzmotów. Usiłuje nie stracić z oczu stop Kudery. Jego stopy usuwają się przed dionami Maszki, usuwają... Teraz zniknęły. Maszka podniósł oczy. Urzwał nad sobą spory kwadrat wyciele w kratce. Wsuwa się w kwadrat. Najpierw dlonie, potem głowę i ramiona, potem piersi i brzuch, teraz już nogi!... Kudera stoi na kracie, ujmuje go obrącz pod ramiona, pomaga stanąć. Klepie go z uznaniem po ramieniu. W mroku wybliskują jego śliczne zęby. Żeby są białe, usmiech drapieźny!... Maszka rozgląda się zdumiony. Widzi potężny trawers, na trawersie grubą oś z wielką, szklaną oliwiarką, na osi kołisko z ryczącą mgłą. Mgła wciąż ryczy jak tysiąc burz i jak tysiąc grzmotów. Kudera odsuwa dlonią Maszkę na przeciwną ścianę i prowadzi go do drzwi. Drzwi są czarne, ze stalowych płyt. Kudera odsuwa pierwszy rygiel, potem drugi. Teraz napiera ramieniem i drzwi się otwierają. Maszka widzi, że ich brzezi są obite wiołkami. Kudera wciąga Maszkę do środka, zamyka drzwi, zasuwa rygle.
 Z tą chwilą tamten ryk uwiązł, przemienił się w łagodną szmeranie. Odurzony Maszka słucha szmerania i nie może go zrozumieć. Jakby się z upiornego snu zbudził. Rozgląda się. Widzi się w ciśniei, betonowej komórcie, zamkniętej z obu stron żelaznymi drzwiami. Za pierwszymi drzwiami tysiąc cepów tłucze po darni, za drugimi przemiesza ciska.
 Kudera mówi. Zdumiony Maszka słyszy jego głos!... Jak to dobrze, że znowu słyszy ludzki głos!...
 — Maszka, dwa granaty przygotuj!... Jeden z nich od-

Kudera z Maszką usiedli pod starą, szumiącą sosną. Korona sosny była zderła wicherami, gałęzie rozczochrane, pieln wykręcony w sekających skurczach, a obok rosły mizerne drzewa, jakież buczki-garbuki, oblane graby, niemrawe chlojary i inne pokraki. Między nimi zaś szczyrzyły się białawe dżazy, kanclaste, jakby tępa siekiera, łupane, i plienly się wrony z palcami. Córa przeciegał jednosiłany wicher, spadał czasem na sosnę, poczesał ją, a jego szum był podobny do dalekiego wspomnienia wicheru w szubie wentylacyjnym.

Kudera usmiechnął się do wspomnienia o szubie wentylacyjnym, bo od owej chwili, gdy brodzili w jego ciemnościach, przegradzało ich kilka dni. Wszystkie zaś były nasycone nadmiernym uczuciem o przerożnym zabarwieniu. Oto wśród nich wyrosło przede wszystkim przywiązanie do Maszki! Dziwi się teraz temu przywiązaniu. Wszak Maszka do ostatniej chwili był mu obcy człowiekiem. Aż nadeszła osobliwa godzina, w której przepadła obcość, na jej miejscu zaś wyrosło wrzeci anizeli braterswo. Usiłując przez te kilka dni określić swój stosunek do Maszki, z żalem spostrzedł, że nie posiada słów mogących oddać istotę owego zdumiewającego zjawiska. Gdy w swym ubo-
 gim zasobie słów formułował proste określenie i powieǳiał w końcu, że „na śmierć i życie wiąże ich przyjaźń... skrzywił się, bo doszredł, że powtarza słowa tyle razy już użyte, a więc zudżył i wyswiechtane jak stary miedzak. I zrozumiał wtedy, że nie słowami określić to wszystko zdola, lecz jedynie prostym podaniem dłoni i spożrzeniem w jego stare oczy.

W BESKIDZKIM LESIE

— Maszka, dwa granaty przygotuj!... Jeden z nich od-

przywzwoić sobie w ciągu kilkumiesięcznego pobytu wśród górników. W sumie obaj rozumieli się doskonale, a czego nie dopowieǳiali słowa, uzupełniły gesty.
 Za tamą siedzieli, leżeli i drzemali do godziny dziewiątej. Potem Kudera polazł w najbliższe zawałisko i wyniósł stamtąd ośiem ręcznych granatów i dwa rewolwery. Maszka już się nie pytał, skąd tam się wzięła broń, bo rozumiał, że Kudera jest członkiem podziemnej organizacji. Maszka otrzymał cztery granaty i rewolwer. Kudera zabrał resztę.
 Teraz wstepują mozolnie po drabinach. Wicher dmie jak wszyscy diabli, strącać usiłuje, woda mlaszcze i cieknie po karku, zerwana magierka już dawno poleciała z wicherem w górę szubę, ciężka lampka elektryczna syć mroki rudym światłem i obciąga pasek na biodrach, a w kieszeniach od spodni w kieszeniach marynarki tkwią ręczne granaty. Podobno do sporych karbowanych jaj. W ich jądrze siedzi spętana śmierć. Gdy Kudera kaze, Maszka wymiie zapalnik i cisnie w hitlerowca!... Lecz nie wczeszniej, aż Kudera kaze!... Ho, hol Madry to i ja-kiś znamienity człowiek! Komandir, czy kiego diabla!... Takiemu to można zaufać i zawierzyć...
 W miarę wznoszenia się po drabinach rósł szum wichru i rosło u Maszki przekonanie, że wyjdą cało z tej opresji. A nie chciałoby mu się mizernie umierać! Z granatami w dłoni — owzem! Wyżnie jednym, drugim i trzecim, i czwartym, narobi bigosu z hitlerowców i... — I co?
 Szum rosnący gdzieś wysoko w ciemnościach szubę przywzwoić śmierci. Przed nim wciął się wznosi twarda w kon-
 turach postać sztygara Kudery. Ej, z takim człowiekiem warto pójść i na samego diabla! Chciałby mu to powiedzieć, lecz czar-ny wicher wyrwa z ust strzępy słów i ciska w ryczącą noc.
 Drabiny wznosily się jakby w nieskończoność. Gdy Maszka podniósł głowę i wypatrywał dżenno czy księżycowego światła, wdział nad sobą sklepiony, niski pulap ciemności. W głębi ryczał wicher. I znowu przypomniał mu się Dnieprostroj. Tam jednak był biały i spieniony ryk, tu zaś jest czarna. Tam człowiekowi rosły u ramion skrzydła z radości i z dumy na wyl, że oto z obrzmiej, betonowej ściany zwała się w przepaść ujar-
 miona woda, tu musiał się bezwiednie kulć, bo wiać mu się wydawało, że jest mizernym strzępkłem, zawieszonym w próżni bez dna.

Polski handel zagraniczny 30 LAT POLSKIEJ PRACY WYPEŁNIA nowe zadania BADAWCZEJ NA MORZU

Ostatnio do portu w Gdyni zawinę kilka statków dalekomorskich polskich i zagranicznych, które przywiozły wiele towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku. 21 ub.m. polski statek „Pułaski” przywiozł z Chin tysiąc ton ryżu, 900 skrzyń wysokogatunkowej herbaty oraz przeszło 7 tys. ton nasion olejnych, jak soja, konopie i sezam. Z Izraela nadeszło do Gdyni około tysiąca ton pomarańczy, które przywiozł polski statek „Lechistan” oraz 280 ton cytrów.

Takie i temu podobne informacje coraz częściej pojawiają się na łamach polskiej prasy. W ślad za nimi następuje stopniowe, stałe zwiększanie się ilości i rodzaju artykułów konsumpcyjnych dostarczanych na rynek, a pochodzących z wymiany handlowej z zagranicą. Fakty te stanowią jeden z licznych już do wodów przystąpienia do realizacji głównego zadania postawionego przez IX Plenum KC PZPR — osiągnięcia w ciągu najbliższych 2 lat wydatnego wzrostu stopy życiowej ludności miast i wsi. Ma to nastąpić, jak głosią tezy przedzjazdowe, m. in. przez:

„dokonanie zmian w strukturze handlu zagranicznego, mającego na celu osiągnięcie większej ilości artykułów konsumpcyjnych dla ludności; wino się to wyrażać w szczególności w zwiększeniu importu surowców dla przemysłu artykułów konsumpcyjnych oraz w pewnym zwiększeniu importu gotowych artykułów konsumpcyjnych”.

Dokonanie zmian w strukturze polskiego handlu zagranicznego w kierunku zwiększenia importu artykułów konsumpcyjnych, a zmniejszenia importu maszyn i urządzeń przemysłowych nie jest kwestią przypadkową lub doraźnych potrzeb. Stało się to możliwe dzięki osiągnięciu w ciągu ubiegłych lat Planu 6-letniego ogromnego rozwoju przemysłu ciężkiego, a w szczególności przemysłu maszynowego. Poziom i zakres produkcji osiągnięty przez ten przemysł pozwala już dziś nie tylko zaspokajać w poważnej mierze własne potrzeby, lecz zaforsować zagranicę wiele maszyn i urządzeń przemysłowych, które jeszcze niedawno Polska musiała sama importować. Dotyczy to m. in. samochodów (do niedawna importowano samochody ciężarowe 3,5 tonowe — dziś Polska może już eksportować własne „Star”), traktorów, kompletnych urządzeń zakładów przemysłowych. Jak np. eksportowane do Chin Ludowych całokształt wyposażenie dwóch cukrowni, statków pełnomorskich, budowanych na własnych stoczniach, taboru kolejowego (wagonów, lokomotyw), a wreszcie różnego rodzaju precyzyjnych maszyn (keruzelówki, szlifierki, rewolwerówki i in.).

Rzecz jasna, że takie zwiększenie się możliwości eksportowych stwarza jednocześnie

zadania obojętne socjalistycznego, a rynkiem krajów kapitalistycznych, nie ogranicza się jedynie do zagadnień natury czysto gospodarczej. Jest to jednocześnie skuteczna droga do złagodzenia napięcia, międzynarodowego, do wzmożenia powściągnięcia przekroczenia o możliwości współistnienia i współpracy dwóch różnych systemów ustrojowych.

W szczególności przewidziany jest znaczny wzrost obrotów handlowych z Argentyną, Brazylią, Turcją, Egiptem i Indiami. Liczba 71 krajów (w tym 30 krajów, z którymi łączymy się w 1953 r. roczne i wieloletnie umowy handlowe) jako naszych kontrahentów w wymianie towarowej, ulegnie dalszemu powiększeniu.

Polskie wszechstronne możliwości w zakresie wymiany handlowej z zagranicą, jak i gotowość w tym zakresie, akcentujemy w sposób przekonujący, biorąc udział jako wystawcy w najważniejszych targach międzynarodowych, które są jednocześnie najodpowiedniejszym terenem zapoznawania się, zblizania i nawiązania kontaktów i konkretnej transakcji handlowych przez sfery gospodarcze zainteresowanych krajów.

W roku bieżącym Polska bierze udział m. in. w Międzynarodowych Targach w Mediolanie, Paryżu, Londynie, Lipsku i Izmirze.

Znaczenie rozwoju stosunków handlowych między kra-

Z okazji 30-lecia polskiej pracy badawczej na morzu w Technikum Rybołówstwa Morskiego w Gdyni odbyło się posiedzenie Rady Naukowej Morskiego Instytutu Rybackiego.

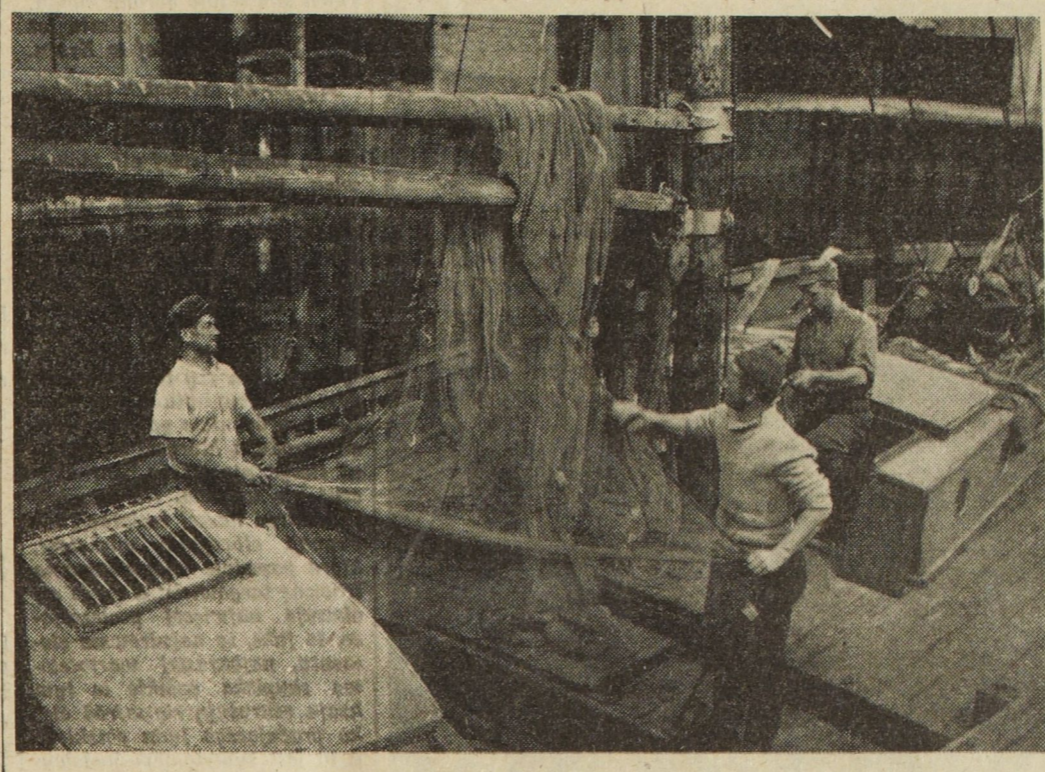
Trzydzieści lat temu, kiedy na Półwyspie Helskim utworzone zostało morskie laboratorium rybackie, jego personel stanowiły zaledwie dwie osoby. Przeprowadzając badania flory i ichtiofauny Bałtyku, korzystali oni z wyposażonego kutra przybrzeżnego. Rządy sanacyjne nie okazywały zrozumienia dla prac badawczych na morzu, toteż w okresie kryzysu w 1932 r. Morskie Laboratorium Rybackie na Helu zostało zlikwidowane.

Po wyzwoleniu powstaje Morski Instytut Rybacki, który posiada obecnie 72 pracowników naukowych, 6 własnych statków badawczych, 5 zakładów naukowych, laboratoria ichtiologiczne w Trzebieży nad Zalewem Szczecińskim i w Kołobrzegu. Dzięki pomocy państwa zakłady naukowe Instytutu otrzymują co raz nowsze urządzenia, stalki badawcze w celach naukowych wypływają na łowiska Morza Północnego, kanału La Manche i Morza Barentsa oraz biorą udział w połowach floylii rybackich służąc poradą i praktycznymi wskazówkami.

Poważny jest wkład naukowców Instytutu w osiągnięcia naszych przedsiębiorstw rybackich, które w ciągu dwu ostatnich lat złowiły więcej ryby, niż w okresie 20-lecia Polski przedwzrostowej.

W czasie posiedzenia Rady Naukowej Morskiego Instytutu Rybackiego wytyczone zostały nowe zadania Instytutu w związku z uchwałami IX Plenum. Instytut powinien być w szerszym zakresie badania łowisk pozabałtyckich, oraz ulepszać dotychczasowe metody połowów.

W celu podniesienia rybołóstwu na Zalewie Wiślanym i Zalewie Szczecińskim zorganizowane zostaną w 1954 roku ośrodki zarybieniowe. W bieżącym roku grupa naukowców polskich wyruszy w rejs badawczy na wody północno-wschodniego Atlantyku, Grupa odwiedzi również Murmańsk, gdzie nawiąże ścisłą współpracę z naukowcami radzieckimi. (PAP)



Spółdzielnia pracy Rybołówstwa Morskiego „Płast”. Baza w Lublinie woj. Szczecin zrzeszająca 55 rybaków dokonuje połowów ryb wysokogatunkowych.

MARMUR (KORESPONDENCJA z ZSRR)

Marmur, będący cennym materiałem budowlanym, znajduje szerokie zastosowanie w ZSRR przy konstrukcji mieszkań, pałaców nauki i kultury, wielkich gmachów administracyjnych, oraz artystycznych urządzeń hydraulicznych. Używa się go również w przemyśle elektrotechnicznym i w szere-

gu innych gałęzi przemysłu państwowego. Przemysł marmurowy pojawił się w ZSRR dopiero za czasów ustroju radzieckiego. Poprzednio, marmur wydobyt w Uralu i w Karelii. Był on wówczas szczególnie artykułem importowanym, który obrabiano w zakładach przemysłowych. Do piero geologowie radziecy odkryli na terenie ZSRR w 500 miejscach pokłady marmuru, który wydobywa się obecnie w różnych punktach ZSRR. W roku 1952 ilość wydobywanego marmuru i produkcja płyt elektrotechnicznych wzrosły po dwójnie w stosunku do r. 1940. Stworzono cały szereg kopalni, przytym dawne zostały zrekonstruowane i wyposażone w potężną bazę energetyczną, kompresory oraz dźwigi transportowe. Maszyny radzieckie do cięcia kamieni: „OM-177” — pomysłu A. Stoliarowa, laureata nagrody Stalina, pozwalają na wygodne pilowanie masywu, osiągając dowolnej wielkości bryki, o kwadratowych ściankach i wykonują cały szereg robót, które dawniej wykonywała pracownice ręką ludzką.

W r. 1953 kopalnia w Roelga dostarczyła więcej marmuru, aniżeli w r. 1940 dostarczyła go wszystkie przedsiębiorstwa marmurowe w ZSRR. Nowe maszyny do krawania kamieni ułatwiły pracę robotnikom, pozwoliły na zredukowanie do 20 proc. zużycwanego prądu w kopalniach i na znaczny obniżkę cen marmuru.

Prostokątne bloki marmurowe, wydobyte z masywu, są obrabiane w specjalnych fabrykach, pilowane i wygładzane przez maszyny. Najróżnorodniejsze gatunki marmuru znalazły szerokie zastosowanie przy budowie wnętrza mezbiumoskiewskiego. Ściany i kolumny są tu pokryte gładkimi płytami z marmuru czerwonego, białego, szaro-blekitnego lub żółto-różowego. Marmur ten wydobyt został i sprowadzony do stolicy radzieckiej z Gruzji, Armenii, Uralu i z innych licznych prowincji ZSRR.

Wynalazek A. Stoliarowa zmienił całkowicie system pracy w kopalniach marmuru, mechanizując wszystkie operacje, związane z jego wydobyciem. Kopalnia Roelga na

Szympansy i dwa aligatory - nowy nabytek warszawskiego Zoo

Kubus — to imię szympansa który przed kilku dniami przyletiał samolotem z Brukseli i obecnie zamieszkał w warszawskim Ogródku Zoologicznym. Szympansy odbyli lot w specjalnie do tego celu przystosowanej klatce, doskonale znosząc trudny powietrzny podróż. Po wylądowaniu egzotyczny pasażer został przewieziony do Zoo w specjalnie ogrodzonym samochodzie. Obecnie znajduje się pod staranną opieką lekarską w osobnym pomieszczeniu. Po odbyciu kilku tygodniowej kwarantanny, Kubus zostanie przedstawiony swojej przyszłej małżonce, szympansy Zuzi.

Cennym nabytkiem są również dwa aligatory z Moskwy. W styczniu rozpoczęła się praca przy budowie specjalnego basenu osłoniętego na terenie akwarium, gdzie już na stałe zamieszkają aligatory.

Zwierzęta w warszawskim Zoo znoszą na ogół bardzo niekorzystne warunki zimy. I tak np. lwy, bardzo chętnie wychodzą na spacer wytarczać się w śniegu. Słoń natomiast czuje wyraźną antypatię do mroźnego powietrza i niemal siłą musi być wypędzany na każdy spacer. Natomiast białe niedźwiedzie i foką znajdują się w swoim żywiole i godzinami wylegają się na śniegu i lodzie.

W tym roku przewidziana jest rozbudowa pomieszczeń dla zwierząt w Zoo. Przeprowadzany będzie remont starych budynków i budowa nowych. Powstaną m. in. wybieg dla żubrów i bizonów, lamparciarnia i malpniarnia (ip)

Polski przemysł optyczny uruchomi w br. produkcję nowych asortymentów

Polski przemysł optyczny uruchomi w bieżącym roku produkcję wielu nowych asortymentów. Znaczną ich część stanowią będą bardzo precyzyjne, dotychczas w Polsce niewytwarzane, przyrządy. Pomogą one w znacznym stopniu zakładowi przemysłu maszynowego w poprawianiu jakości produkcji.

Władania szybkiej analizy składu du. stali. Aparaty te będą stosowane przy segregowaniu złomu. Konstrukcje statoskopu opracowują polscy inżynierowie, a serijna produkcja tych aparatów ma się rozpocząć w końcu roku.

M. inn. Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie uruchomią serijną produkcję mikroskopów warsztatowych według radzieckiej dokumentacji technicznej. Są to mikroskopy najwyższej jakości i służą do pomiarów.

Załoga jednego z oddziałów Krakowskich Zakładów Farmaceutycznych która w pełni opanowała trudny proces produkcji cennego leku — chloromycecyny uzyskała w ostatnich dniach poważny sukces. Realizując zobowiązania na część II Zjazdu PZ PR, wyprodukowała ona w I dekadzie b.m. blisko połowę tej ilości chloromycecyny, jaką wytworzono w ciągu lutego br.

POSTĘP W PRODUKCJI CHLOROMYCECYN

on ci dobroczyńca. A boi się, ścierwo, a ogłupia ludzi! Idź, Sadoch, przed! Daj chłopakom robotę, bo czekają. Masz ich pięciu, bezpłatnie. Ja, bracie idę w twojej sprawie do GRN-u. — Kosiorzek poklepał Sadocha po ramieniu. — Nie martw się, załatwimy z pożyczką, kupisz sobie konia drugiego, nie będziesz odrabiał Grzelakom. No, idź już, idź! Był z rakarni? — Byli, a skąd wiecie? — Dobry sobie: skąd wiecie. Spytaj, skąd oni wiedzieli. Telefonowałem wczoraj z Lipia.

Kiedy Józek odchodził wieczorem z podwórka Sadochów, „Niedźwiedź” niewiedząc, jak ma dziękować zetempcowcom. — Niech wam Bóg da zdrowie, chłopaki kochane — szeptał. — Dobra jest, Sadoch! — przerwał mu Pajdziak. — Tak powinno być, że wszyscy sobie pomagają wspólnie, ale nie za lichwe, jak robi Grzelak. A co myślicie, że Przedlaci by wam pomogli? Przyduślił się go... — szepnął ciszej. Zostawił rozpromienionego Sadocha i szedł do domu. Na drodze spotkał Redziankę. Nie widzieli się już chyba z tygodnie, a mieliby o czym mówić, gdyby się nawet co dzień spotykali. Toteż szli powolutku, pragnąc przedłużyć każdy krok. Przedlaczak jadący z pola musiał aż krzyknąć, żeby zjechał z drogi, tak się zagadali. Dopiero, gdy ich mijal, spojstrzegł że to Józek z Jadźką. Zdzielił mocno konia białego, a dziewczyni trząsk obilny się o opotki i dalekim echem osiadł gdzieś w polach. Koń szarpnął wóz, omal nie porwałszy liniek. — „Będzie cie ona prosić, ona cie będzie przynagłać... razem ze starą. Tyko zrób tak... jak ja kiedyś zrobiłem — hi, hi” — zabrzmiały mu nagle nledawno słyszane słowa chrestnego. Nerwowo zacisnął palce na lejcach. Raz jeszcze zdzielił zamasyżycie białym niewinnego konia i wycedził przez zacisnięte zęby: — Poczekaj ty!...

sluchawki radiowe. Ręka, manipulująca igielką przy kryształkach detektora, zniechęciła. Grzelakowa objęła jednym spojrzaniem twarz męża, zastępiła w jakimś szpazmie, i rozszerzone przerażeniem oczy. Nie patrzka na żonę, dawał jej znaki ręki. Dowlokła się zdziwiona do aparatu i szybko natoczyła na uszy drugą parę sluchawek. Radio mieli od wielu lat. W czasie okupacji ukrywali, po wyzwoleniu Grzelak znow zainstalował. Może dlatego na zebranie w sprawie radiofonizacji Zakrzewka wcale nie poszedł. Nie przeszkadzało mu to szeptać do ludzi, że radio to wielki koszt i luksus. — Słyszysz? — syknął zduszonym głosem Grzelak, gdy żona złożyła sluchawki. — Słyszę... Kończył się akurat komunikat. Kilka sekund w sluchawkach rozległy się szmer, trzaski i zaraz usłyszeli głos komentatora radiowego. Grzelak wpił kurczowo palec prawej ręki w blat stołu i patrzka na żonę dyszał jak przy ciężkiej pracy. W pewnej chwili zerwał się gwałtownie, zapominając o sluchawkach. Szarpnięte sznurem uderzyły z trząskiem o podłogę. Usiadł na łóżku, objął palcami skronie. Grzelakowa cichutko odołożyła sluchawki i patrzyła na ściane. Wiedziała, co przeżywa mąż. Nieraz swoim spokojem i opanowaniem przywracała równowagę popędliwemu raptusowi. Potrafiła myśleć niezwykle szybko i znaleźć sposób zaradczy w najbardziej nagłym nieszcześciu. Ale teraz i jej myśli uległy skłębieniu. To, co usłyszała, było szczególnie niespodziewanym ciosem.

Mieli w domu ponad sześćset tysięcy złotych, ubierane na kupno ziemi od Parulskiego w Lipiu. Parulski rozmyślił się, bo pomogli mu w biedzie Lipowiaczy, i postanowił nie wyzybać się ziemi. I teraz... Oboje myśleli o tym samym. — A to cholery!!! — stęknął Grzelak. — Trzeba było mu sto tysięcy podnieść, sto, nie sześćdziesiąt. Polciałoby na taką gotówkę... Czteryście tysięcy ciabli wzięli — cze — ry — sta ty — się — ci! Grzelak nie odejmując rak od głowy zerwał się z łóżka i zaczął chodzić po izbie. — No i co teraz! — wrzasnął nagle, zatrzymując się przed żoną. Rozszalała go wściekłość i rozpacz, nie znajdując ujęcia. Grzelakowa przeczuwała, że tę furie wyładuje na niej, jak często bywało, a później już spokojniej omysła, co czynić. — Nic, nie krzycz — odpowiedziała szeptem — bo Wojdyna się w komorze obudzi. — Diabli tam z Wojdyną. Wojdyna do szczęścia mi potrzebna. Niech idzie... Wygnam na działy!... Ze mnie działa zrobiła, a ona mi tu o Wojdynie! Po co ja głupi nie pożyczylem Wnorowskiemu? Usiadł znow na łóżku i wyczekująco patrzył na żonę. — Czekaj — powiedziała — tu złość nic nie pomoże. Trzeba coś omyslić. — Co wymyślisz? — wybaluszył na nią oczy. — Jakby tak wpaść jutro raniutko do Parulskiego i dołożyć mu... sto, no — sto pięćdziesiąt nawet. Już by nie taka strata była... he... Co myślisz? Grzelakowi trochę ożywiły się oczy. Ale zaraz sarknął ze złością.

— Myślisz, że takie znow głupie. Oni wiedzą już teraz... Przecież Lipie latów zradionizowali — krzyknął — byle łachmyta ma radio!... Prawda. Grzelakowa ze skruczą spuściła głowę. Nawet ona zaczęła orientować się w beznadziejności sytuacji. — Antek też będzie wiedział — mówił Grzelak myśląc o swoim bracie z sąsiedniej gminy Ilówek. — Skamiał mnie jeszcze tydzień temu, żeby mu dać na parę tygodni sto tysięcy. Oj głupi ja, głupi!... O cholerne czasy... — klepał się dłońmi po czoło. — Trzeba było mu pożyczyc. I Wnorowskiemu... Ale kto się spodziewał! No, kto się spodziewał!... tłumaczył jakby samemu sobie. — Słuchaj — szepnęła nagle Grzelakowa — do Antka i Parulskiego nie ma co iść. Wiedza. Ale u nas w Zakrzewku, na pewno nie wie nikt. Jutro się dopiero dowiedzą, jak pójdą na sume do Lipia. — No, to co! — No, to co? Możesz rano skoczyć do Wnorowskiego. Tej nocy źle spali oboje, Grzelak stękał przez sen, krzyczał, budził się z westchnieniem i znow zasypiał, a Grzelakowa myślała całe godziny, leżąc cichutko z otwartymi oczami. Nazajutrz Grzelak ledwie zdążył zjeść śniadanie, zaraz pobiegł z pieniędzmi do Wnorowskiego. Zobaczył go przy obrach. Wnorowski z drewnianym kubkiem w ręku krzątał się koło rannego obrzadku. Zdziwił się trochę, dlaczego Grzelak zjawił się tak wczesnie. — No, jeśli o tej porze przyszedł — to musi mieć coś ważnego — pomyślał. Wiadro postawił przy chlewie i szedł do chałupy. Świnie poczuły żarcie i poczęły przeraźliwie kwiczeć.

— Chodź do izby, chodź! — krzyknął Wnorowski zatykając wymownie uszy. W kuchni krzatała się rozczochrana Wnorowska gderając na wstające dzieci. Grzelak pozdrowił domowników i zaraz ruszył za Wnorowskim do pokoju. — Dzisiaj się, że tak rano wpadłem — powiedział domykając drzwi — ale widzisz, przyjechał Antek... Jest u mnie i zaraz jęde z nim na cały dzień do Ilówka... — Igai. — Chrzyni czy weselo? Co tam? — Eee... tak tylko... — bąknął wymijając i zaraz ciągnął dalej. — Antek przytnął mi pieniądze! Nie kupuje chałupy, wiesz. Tak mu wyszło, jak mnie z Parulskim. Skąpał się sprzedawca. Jeszcze przyjdą cholery namawiać! — szepnął z oburzeniem, patrząc przenikliwie na kumotra. Ale nie szczególniego w zachowaniu się Wnorowskiego ani w jego minie nie spostrzegł i to mu dodało odwagi. — „Gdyby wiedział o wymianie — myślał Grzelak — toby zaraz krzyknął, dlaczego sprzedać nie chce. Nie wie, naprawdę nie wie!” radosna otucha układała mu się w dalsze słowa. — Może ci więc pożyczyc, kiedy Antek odda. Ja nie taki, żeby nie pomóc drugiemu. Wtedy, coś mówił, głupio mi było, ale naprawdę nie mogłem... Patrzył nadal z niepokojem i badawczo. — No, jak tak, to dobra. Dawaj. Treche to na mnie za późno, wtedy bardziej mi było potrzeba. Ale jak u ciebie ma bez pożytku leżeć gotówka, to ja... — A pewnie — przerwał skwapliwie Grzelak wierząc się na stołku. — Ja nie będę kupował, po co ma leżeć. Ile chcesz? (Ciąg dalszy nastąpi)



Tak wygląda ulica Turgeniew w Swierdłowski (ZSRR)

Ks. prof. Czesław Borowczyk

W obronie Pokoju i granic na Odrze i Nysie

(KORRESPONDENCJA Z POLSKI)

Z NIEBYWAŁYM entuzjazmem podjął się nasz naród realizację zadań Planu Sześcioletniego. Jesteśmy już w piątym roku tej gigantycznej pracy, która przekształca już nie do poznania oblicze naszego kraju. Znikają w szybkim tempie resztki ruin, powstają z popiołów i gruzów nowe osiedla, nowe dzielnice mieszkaniowe i ośrodki przemysłowe, nowe miasta.

Ledwie znane ogółowi przed wojną, przyćmione niepamięcią mizernej egzystencji nazwy osiedli podmiejskich urastają dziś do symboli, stają się chlubą i dumą całego narodu. Każdy miesiąc pisze wspaniałą historię gospodarczych osiągnięć Polski Ludowej.

W dziele odbudowy nie pominięto również zniszczonych przez okupanta świątyni Pańskich. Tam, gdzie tak niedawno jeszcze śpiewały wichry smętne swe pieśni zniszczenia, rozbrzmiewa dziś dziękczynne i radosne Te Deum, głoszą zwycięstwo życia nad śmiercią, miłość nad nienawiścią, pokój nad wojną.

Do budowy tego olbrzymiego gmachu, któremu na imię Polska Rzeczpospolita Ludowa, stanął solidarnie obok polskiego robotnika, chłopca i inteligenta także polski ksiądz katolicki. Jego pragnienie królestwa Bożego na ziemi nie może tłumić w nim pragnienia doczesnego szczęścia dla swego narodu. Jego wierność dla Kościoła Katolickiego nie stoi w sprzeczności z wiernością dla kraju rodzinnego.

Z DRUGOTNĄ wojną Polska potrzebowała pomocy przedkolej i skutecznej. Pomocą tą nie mógł być w żadnym wypadku osławiony, oparty na kolonialnym wyższości i gospodarczej zależności słabszego i biedniejszego państwa „Plan Marshalla” i dlatego Polska odrzuciła tę „pomoc”.

Prawdziwą natomiast pomoc otrzymał naród polski ze strony tego państwa, które przyniosło wolność i niepodległość naszej Ojczyźnie — Związku Radzieckiego. Dzięki tej pomocy zaczął się dzwignąć i rozbudowywać w niesłychanie szybkim tempie nasz przemysł, nasze rolnictwo i inne gałęzie gospodarstwa narodowego. Kraj nasz poczęł systematycznie i stale zmieniać swe oblicze. Na oczach naszych wyrósł las kominów zakładów przemysłowych, nowych hut i fabryk, zaczęły się wznosić nowe miasta i gigantyczne budowle Planu 6-letniego. Cały kraj poprzecinany nowe arterie komunikacyjne, lądowe i wodne. Podniósł się i unowocześniło rolnictwo, podźwignęła kultura i oświata najszerszych mas społeczeństwa. Strugi światła elektrycznego popłynęły do najciemniejszych zakłótk naszego kraju, do najbardziej zapadłych wiosek i osiedli, przynosząc ze sobą uśmiech i radość życia.

A LE też dzięki temu, dzięki temu, że Polska przeszła byt „kopciuszkim” narodom i latym terenem eksploatacji, że cała nasza gospodarka, nasz prze-

mysl i płynące z niego zyski wyknęły się z rak kapitału zagrarnicznego, powiększając obecnie nasz dochód narodowy, zawrzał nam nienawistny świat kapitalistyczny, żyjący z ucisku i wyzysku niecierpiących narodów. Z roku na rok w miarę wzrostu naszej gospodarki i politycznej niezależności, coraz wyraźniej rysowała się wroga wobec naszego kraju polityka obzoru kapitalistycznego, aż sięgnęła do remilitaryzacji i rewizjonizmu niemieckiego. Ci sami ludzie, którzy jeszcze tak niedawno pomagali w zdławieniu hydry hitlerowskiej, którzy wespół z przedstawicielami innych narodów potępili na wielkim sądzie narodów sprawców niewypowiedzianego nieszczęścia ludzkości, jakim była ostatnia wojna, ci sami ludzie odradzają hitleryzm, wcielając go w odbudowujący się nowy Wehrmacht, na którego czele stają wypuśczeni z więzień ludobójców i grabieżców całej Europy — dawnych generałów hitlerowskich.

Ataki odradzającego się neohitlerizmu i militarystyki pruskiej kierują się znowu na Wschód, przede wszystkim na nasze zachodnie granice na Odrze i Nysie. Granice, które bezprzykładnym swym bohaterstwem i nadludzka ofiarą wywalczył żołnierz polski i radziecki, granice uznane na konferencji poczdamskiej przez tych również, którzy dziś jawnie i czynicznie występują przeciwko naszym przastarym ziemiom i granicom, które wrosły w myśl traktatu, zawartego między Rzeczpospolitą Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną, stanowią po wsze czasy granicę pokoju między obu sąsiadującymi ze sobą narodami.

N IE chodzi tu nawet o same tylko granice na Odrze i Nysie. Chodzi o ziemie polskie i górnośląskie, chodzi o coś więcej jeszcze, o biologiczne wyniszczenie naszego narodu, o całkowite zdrugotnienie dotychczasowego naszego dorobku — tego wszystkiego, cośmy pracą naszych rąk i ofiarą niejednego wyrzeczenia wnieśli i wybudowali.

Taki stan rzeczy sprawił, że naród polski, doceniając należycie powagę chwili, zjednoczył się jak nigdy jeszcze dotąd, skupiając się wokół swego Ludowego Rządu, którego dalekość i pokojowa polityka stanowi najlepszą gwarancję całości naszych granic i suwerenności naszego państwa. Cały nasz naród, wbrew klamliwym wieściom szerzonym na Zachodzie, kontynuuje w spokoju i rozwadzie ducha gigantyczne dzieło pokojowego budownictwa, dając tym najlepszą odpowiedź rewizjonistom zachodniemiemieckim, inspirowanym przez podpalaczy świata. Nasze Ziemię Zachodnią, nasze granice na Odrze i Nysie, stały się tą zaprawą, która scementowała naród polski w jedną myśl i w jedno dążenie: obrony całości naszych granic, naszej niepodległości i światowego pokoju. I nie ma już dziś Polaka, godnego tego imienia, który wyłamałby się sam z tych ogólnonarodowych zamierzeń. W ten sposób z uśmiechem niedawno jeszcze

Polski idzie w świat nieustannie, odżywcze technicznie miłości i pokój, a znad odbudowujących się ruin naszych miast i wsi płynie w świat przekonanie o prawdzie słów, że pokój buduje, niezgoda rujnuje.

ks. prof. C. BOROWCZYK (Gniezno)



...I Wychodźstwo polskie we Francji przyczynia się w znacznym stopniu do utraty polskości na Ziemiach Zachodnich, poprzez fundację Domu Dziecka w Szczecinie-Zdrojach. Oto fragment głównego gmachu tej budowy.

Czytelnicy witają swoje pismo - «Przegląd Polski»

BRAK PRAWDZIWE POLSKIEJ I DEMOKRATYCZNEJ GAZETY ODCZUWALIŚMY BARDZO BOLEŚNIE

SZANOWNA REDAKCJO! Z jaką radością przyjąłem pierwszy numer „Przeglądu Polskiego”, tej gazety, której wychodzące rzesze polskie tak bardzo potrzebują, by się oprzeć balamunim, obłudnym i sprawnym polskiej wrogim hasłom, wyciewanym codziennie przez zaprzańców piśmiada „pol-

ske” na tej ziemi. Należy się Wam uznanie i wdzięczność za Waszą pracę i czytelnicy polscy Wam tej wdzięczności nigdy nie odmówią, bo racja i słuszność są po waszej stronie. Wszystkim jest wiadomo, z jakimi trudnościami się borykacie, dlatego sercem i duszą jesteśmy z Wami, życząc Wam, byście sprawę ludu pracującego i odwiecznych granic polskich skutecznie obronili mogli, tak, jak to czyni od osmiu lat rząd Polski Ludowej w Kraju.

My, co od dziesiątek lat skazani jesteśmy przy los życia i pracować na tutejszej obcej ziemi, wiemy lepiej niż ktokolwiek inny, że największym wrogiem naszej sprawy jest obłuda, śla wiara i zaprzaństwo ludzi, którzy, choć widzą słuszność, prawdę i sprawiedliwość, zwalczają jej namiętnie w imię pustych hasel, do których przywykli, lub które stały się z tych czy innych powodów ich racją bytu. To są marlowe i spróchniałe galezie naszego narodu, z którymi się już ani liczyć nie trzeba, ani walczyć nie wypada. Na szczęście jest wśród nasz emigracji we Francji obrzydliwa większość, która pozostaje w podporządku na traktę targowicką a to, co się okazuje najwięcej pocieszającym, to fakt, że najzdrowsze elementy, najbardziej wartościowe skupiska polskie w tym kraju rekrutują się wśród ciężko pracującego ludu polskiego a to jest symptomem nadszybczą pocieszającym. Wasza gazeta, jakkolwiek przeznaczona dla całej emigracji polskiej w tym kraju, powinna uwzględnić ten fakt i wcielić się w te elementy, które tu jeszcze szczerze po polsku myślą, czują i działają.

Proszę mi wierzyć, że w bardzo wielu wypadkach, w pewnych środowiskach starej i nowej emigracji, gdzie się praktykuje „zawodowy opór” do tego, co stanowi obecna rzeczywistość polska, brak prawdziwej polskiej i demokratycznej gazety był odczuwany bardzo boleśnie, boć przecież ka-

dy z nas czeka z tęsknotą i niecierpliwością na najmniejszą chociażby wiadomość o Polsce, a tych wiadomości nie pójdziemy chyba szukać w Narodowcu, a tym mniej w oplakany w tym biedzie duchowej „Stowio” tak zwanym polskim. Dla tego też wyrażam życzenie, by gazeta Wasza dostarczała nam jaknajwięcej wiadomości o Ojczyźnie, by się serce nasze mogło ukoić i uradować na każdy dobry wynik pracy rodaków naszych w Kraju. Jest to dla nas kwestia kapitalną i o to Was bardzo proszę.

Z drugiej strony, pismo Wa-

szę będąc przeznaczone dla emigracji, uważam za wskazane, poświęcić dużo miejsca na kwestie życiowe dotyczące nie tylko pracowników fabrycznych, lecz także rolników i innych. Jest we Francji 42.000 Polaków, zarabiających na życie w wolnych zawodach, tęskniących za krajem i chętnych do uznania zastąg i słuszności rządu Polski Ludowej. Pismo Wasze powinno się nimi zająć, bo kraj nasz potrzebuje wszystkich zdrowych i uczciwych serc i dusz polskich. Zastąg Waszą będzie, jeżeli sobie ich zaufanie zaskarbicie, by im pomóc powrócić na Ojczyznę (ono, za co

Wam oni będą niezmiernie wdzięczni.

Z mojej strony, mogę Wam przyrzec najbardziej przyjacielską współpracę i pomoc w czym tylko będę mógł. Moim zdaniem, gazeta Wasza jest wśród nas najcenniejszą placówką polską, najpotrzebniejszą i najwięcej wysławianą na abstrakcyjny narodzi naszemu wrogich elementów. Jesteście trenażem oka prawdziwie po polsku myślących i czujących emigrantów i możecie liczyć na ich przyjaźń i pomoc i współpracę zawsze i wszędzie.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

MICHAŁ ZAREMBA

Tylko ta gazeta opisuje prawdę

Nie wiem jak mam wyrazić i opisać moją radość, jak również moich rodaków, którzy zamieszkują w mojej miejscowości, z powodu ukazywania się gazety „PRZEGLĄD POLSKI”.

Od czasu zakazania pisma „Gazeta Polska” smutno byłoby dla mnie i czuję nieważność do tych, co nas, czytelników polskich, tak skrzywdziło i to po raz już nie jeden. Tego im nigdy nie zapomnę.

Zdrączył mojej Ojczyznę, którzy wygnali mnie niegdysz za kawałkiem chleba, dziś nadal jeszcze brudzą i wszysko to, co się teraz dzieje w Polsce, kłuje ich w oczy.

Kocham mój Kraj i również kocham moją gazetę „PRZEGLĄD POLSKI”, bo tylko ona prawdę opisuje tak o Kraju jak również o całym świecie i o wszystkich naszych sprawach robotniczych.

I zaraz dziś wysłałem 2.200 fr., jako prenumeratę „PRZEGLĄDU POLSKIEGO” na cały rok.

Helena K. z dep. Loire.

Czytelnik z Vieux-Condé

PISZA NAM Z SZYBU „BARROIS” W PECQUENCOURT

Górnik powinien mieć prawo dysponowania swoim urlopem

Wielokrotnie górnikom szybu „Barrois” w Pecquencourt (Nord) zaliczono dni bezrobocia, które dyrekcja sama spowodowała, na konto dni urlopu. Ponadto, gdy ranny górnik nie chce przerwać pracy, dyrekcja daje mu platny urlop, celem pozabawienia go prawa do wycieczek w odpowiednim czasie.

Wrecz przeciwnie dzieje się, gdy górnik sam prosi o dzień urlopu. Wtedy inżynier przeglądu uważnie dane o pracującym i według upodobania przynosi lub odrzuca wnioski. Gdy zaś górnik prosi dyrektora kopalni lub inżyniera o kilka dni urlopu ze względu

na to, iż żona lub dzieci zachorowały i musi się nimi opiekować, wtedy bierze się pod uwagę jego wiek i siłę. Młody górnik napotyka na następującą odpowiedź: „Jesteś młody i zdrowy, więc możesz pracować w dzień, a pilnować chorego w nocy”. Górnik jest traktowany podobnie, jak konie zatrudnione na dole w kopalni, których zmusza się pracować w ciągu 24 godzin dziennie. Uważa się tu górnika za maszynę do produkowania.

Wszyscy górnicy powinni się zjednoczyć i domagać się wspólnie wolnego dysponowania dniami urlopu. K. J.

Zawsze miłe wszystkim papisy



Dziatwa polska popisuje się często w różnych występach scenicznych i takie papisy zawsze są miłe dla wszystkich. Na zdjęciu: występy dzieci na jednej z niedawnych imprez polskich w Joudreville (M. et M.)

Ziemię nad Odrą i Nysą są terytoriami czysto polskimi

Ja, jako Francuz, pochodzenia polskiego, urodzony niedaleko od Bobrownika na Śląsku, mogę powiedzieć, a nawet dużo powiedzieć o naszych polskich ziemiach leżących nad Odrą i Nysą.

Pamiętam również sanacyjne rządy Polski, rządy Polacy wiemy doskonale, że te granice stanowią granicę Pokoju i dlatego też nie dopuścimy, aby zostały one oddane w ręce dawniejszych katów

hitlerowskich. Z pomocą Związku Radzieckiego wyzwoleone z o s t a ł y polskie ziemie i granice ich ustalone w Poczdamie i w Jałcie.

Naród polski wojny nie chce, bo przecież nikt nie zapomniął okrucieństw do konanych przez katów na zistowskich. Ta ostatnia wojna światowa tkwi jeszcze wciąż w pamięci każdego Polaka.

Precz z wojną, precz z nowym Wehrmachtem, nie chcemy wojny, niech żyje Pokój!

L. N. z okolic Aiguillon (Lot et Garonne)

«Katolicy» którzy noszą boga w... w portfelu

„Narodowiec” wciąż wypisuje, jakoby w Polsce prześladowany był Kościół. Niedawno znów „Narodowiec” napisał, że jeden z angielskich senatorów, gorliwy katolik, protestował przeciwko władzom Polski Ludowej za rzekomy brak w Polsce wolności religijnych.

Takich „katolików” jak ów angielski senator, to jest ich więcej. Można do nich także doliczyć samego wydawcę „Narodowca” p. Kwiatkowskiego. Wszyscy oni gorliwie kochają boga, ale tego którego noszą w... portfelu i którego zamykają w ogniotrwałej kasie...

Tacy to „katolicy” chcą mówić światu i polskiej emigracji, jakoby w Polsce wiara była prześladowana. Kłamią oni wobec prawdziwego Boga, bo kto tylko był w Polsce, to mógł sprawdzić, że panuje tam zupełna wolność wyznania.

Jak donosił „Narodowiec” w angielskiej Izbie Gmin, podczas obrad, mówiono o prześladowaniu religij w Polsce i protestowano przeciw aresztowaniu arcybiskupa Wyszyńskiego.

Polacy nie zabraniają Anglikom mówić co im się podoba. Ale do takich rzeczy, jak aresztowanie arcybiskupa Wyszyńskiego, senatorzy angielscy nie powinni się wtrącać, bo decyzja co do wewnętrznych spraw polskich należy do narodu polskiego a nie do lordów angielskich.

Polacy wiedzą za co arcybiskup Wyszyński został aresztowany. Cały naród polski wypowiada się zgodnie za tym, że każdy zdrajca, szpieg i sfugus mocarstw imperialistycznych powinien być zde-maskowany i skazany, jak na to zasługuje.

Polak-katolik

Komitet Opiekunów przy Polskim Czerwonym Krzyżu w Noeux-les-Mines (P.-de-C.) zwołuje w niedzielę 28 marca 1954 r. o godz. 16-tej w miejscowym „Maison du Peuple” **ZEBRANIE INFORMACYJNE** w sprawie Kolonii Letnich w Polsce i we Francji Na zebranie to proszeni są wszyscy Polacy z Noeux-les-Mines i okolicy **Komitet Opiekunów PCK**

Za jakie pieniądze delegaci z Barlin pojechali do Paryża?

(Korespondencja terenowa)

W nr. 27-ym „Narodowca” z dnia 2 lutego w rubryce „Głos Czytelników” jakiś mądrała rwie sobie włosy z głowy, bo nie może się doliczyć jak to się dzieje, że Polacy w Barlin (P. de C.) złożyli — poprzez nabycie kart solidarnościowych — 22.000 fr. na wyjazd delegatów na Konferencję Krajową w obronie granic nad Odrą i Nysą, która odbyła się 31 stycznia br. w Paryżu. Głowa mu wprost pęka, gdy liczy, że w Barlin jest 500 rodzin polskich i gdyby nawet każda rodzina nabyła kartę za 20 fr., to dałoby to tylko 10.000 fr. Skąd się więc wzięło więcej?

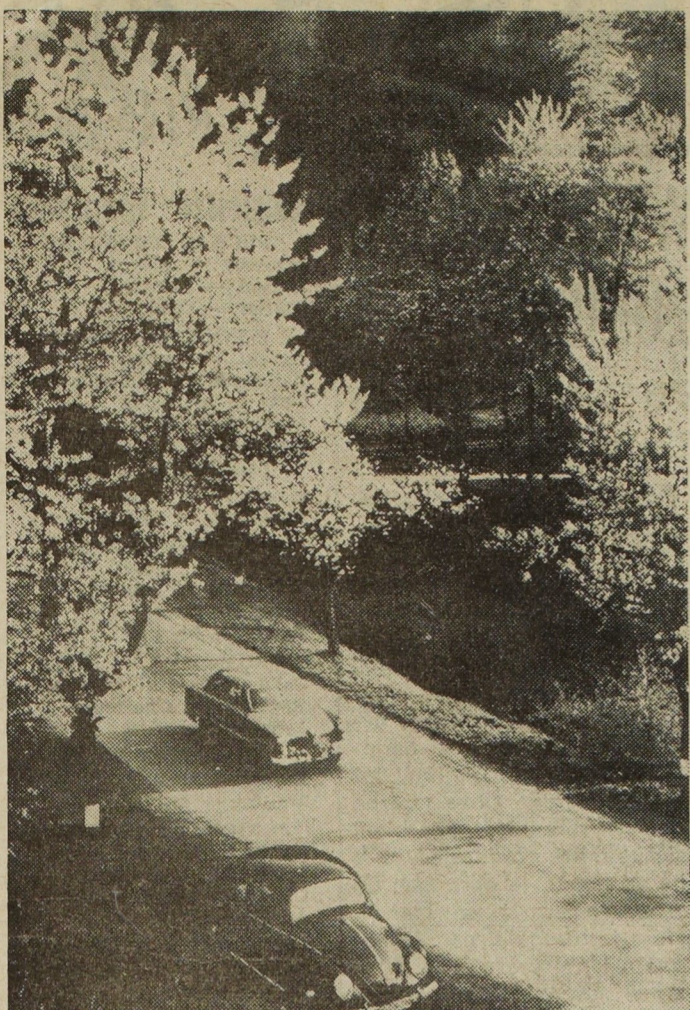
Widzisz więc, mądrało z „Narodowca”, że kolonia polska w Barlin jest innego niż ty zdania i że przyczynia się bardzo do sprawy obrony Ojczyzny i Pokoju.

A żeby tego pismaka lepiej poinformować, dodam jeszcze pewien szczegół. Nie było ni-

Ponieważ ów autor artyku-

Stary emigrant

Pierwsze dni wiosny



Po nieprzyjemnym okresie zimowym, wiosna stopniowo nadaje światu coraz piękniejszy wygląd. Pierwsze dni wiosny i pierwsze pączki na drzewach... Oto obrazek budzący się do życia natury. (Photo A.D.P.)

Na 28 Sesji Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych

LOUIS SAILLANT OMÓWIŁ ZADANIA MIĘDZYNARODOWEGO RUCHU PRACOWNIKÓW

W ub. środę rano we Wiedniu rozpoczęły się prace 28-mej sesji Wykonawczego Biura Światowej Federacji Związków Zawodowych, pod przewodnictwem G. di Vittorio, generalnego sekretarza włoskiej generalnej Konfederacji Pracy, prezesa S.F.Z.Z.

W pierwszym dniu sesji, Louis Saillant, generalny sekretarz S.F.Z.Z., przedstawił raport na temat międzynarodowej sytuacji i realizacji postanowień 3-go Światowego Kongresu Syndykalnego. Referent przypomniał sukcesy tego Kongresu, który nałożył na Światową Federację Związków Zawodowych nowe i wielkie odpowiedzialności.

O BEZPIECZEŃSTWO EUROPEJSKIE I ODRPNERENIE MIĘDZYNARODOWE

Louis Saillant, analizując ewolucję międzynarodowej sytuacji od 3-go Kongresu, podkreślił realne perspektywy odrpnerenia w mi

rodowych stosunkach, rezultatem potęgającego się oporu narodów w stosunku do polityki hegemonii amerykańskiego imperializmu.

W związku z radzieckimi propozycjami uczynionymi na konferencji w Berlinie, w sprawie paktu bezpieczeństwa zbiorowego między wszystkimi krajami europejskimi, Louis Saillant oświadczył:

„S.F.Z.Z., która grupuje organizacje syndykalne krajów europejskich, niezależnie od ustroju społecznego tych krajów, winna wykazać w celu rozszerzenia zasięgu tej mobilizującej idei bezpieczeństwa i Pokoju w Europie”.

WZMOCNIĆ JEDNOŚĆ AKCJI

Generalny sekretarz S.F.Z.Z. przypomniał też o ważnych decyzjach 3-go Kongresu, celem zrealizowania międzynarodowej „jedności syndykalnej, oraz o „liście otwartym” do syndykatów i członków syndykatów nie wchodzących w skład S.F.Z.Z. Przewodzący „Międzynarodowej Konferencji Wolnych syndykatów”, odmawiają porozumienia się ze Światową Federacją Związków Zawodowych, ale pracownicy coraz to lepiej wiedzą o tym, że tylko międzynarodowa jedność, syndykatów może dać dobre wyniki w wspólnej walce o prawa mas pracujących.

O UNIEMOŻLIWIENIE ODRÓDZENIA MILITARYZMU NIEMIECKIEGO I ZAPRZESTANIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH W INDOCHINACH. Powołując się na apel 3-go Światowego Kongresu Syndy

kalnego do syndykatów i pracowników krajów Europy, referent wykazał konieczność działania i zjednoczenia się pracowników, aby uniemożliwić odrodzenie odwetowego militarysty niemieckiego.

Siła mas pracujących — podkreślił z kolei Saillant — musi się wzmacniać coraz to bardziej, aby skłonić rząd francuski i amerykański do zaprzestania działań wojennych w Indochinach i do rozpoczęcia rokowań z rządem De-

mokratycznej Republiki Vietnamu.

Po raporcie generalnego sekretarza S.F.Z.Z., zabierał głos w dyskusji Lombardo Toledano, prezes Konfederacji pracowników Ameryki Łacińskiej, wice-prezes S.F.Z.Z. Alain Le Leap, generalny sekretarz francuskiej CGT, wice-prezes S.F.Z.Z. oraz Henri Turel, generalny sekretarz Międzynarodowej Unii Górników.

Zapisy dzieci polskich NA KOLONIE LETNIE JUŻ SIĘ ROZPOCZĘŁY

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO (Z PAS-DE-CALAIS))

Z dniem 15 marca br. rozpoczęły się zapisy dzieci polskich na wyjazd na Kolonie Letnie PCK do Polski i na Kolonie Letnie PCK we Francji.

We wszystkich ośrodkach polskich zwracano. Wszędzie panuje ożywienie wśród rodziców i dzieci, bowiem Kolonie Letnie PCK organizowane co roku, zyskały sobie wielką popularność.

Tak więc już teraz dzieci zgłaszają się do polskie

go nauczycielstwa lub do wolontariuszów PCK z prośbą o zapisanie ich na Kolonie Letnie.

Według pierwszych obserwacji, można zaznaczyć że w tym roku zgłasza się dużo dzieci, które jeszcze nigdy nie były na takich Koloniach. Świadczy to, że pomimo wrogiej kampanii pewnych czynników, Wychodźstwo polskie odnosi się do Kolonii Letnich PCK z coraz większym zainteresowaniem.

Na szybach 4 i 7 w Avion (P.-de-C.) 1293 górników wypowiedziało się za 24-godzinnym strajkiem

Komitet Jedności Akcji Szybow 4 i 7 Grupy Kopalni z Lens w Avion (P. de C.), zajął się aktywnie przygotowaniem 24-godzinnego strajku.

Działacze syndykalni o różnych tendencjach, któ-

rzy tworzą wyżej wymieniony Komitet, przeprowadzi w ub. piątek i sobotę referendum. W tym głosowaniu 1.293 górników wypowiedziało się za przeprowadzeniem strajku i za jednością akcji.



Moment głosowania górników na szybie Colonne-Lievin (P. de C.), w sprawie 24-godzinnego strajku. Górnicy wypowiadają się masowo za strajkiem.

Poza tym Komitet Akcji kontynuując swą pracę, zorganizował w ub. niedzielę rano generalne zgromadzenie, na które przybyło wiele górników.

Na zgromadzeniu tym, została przegłosowana rezolucja, w której górnicy postanawiają: 1) wzmocnić ich Komitet Jedności Akcji, 2) wziąć udział w departamentalnej konferencji, która odbędzie się w niedzielę 28. III. w Lens

Górnicy wybrali delegatów, którzy będą ich reprezentowali na tej konferencji.

...i 581 GÓRNIKÓW W BULLY-LES-MINES

Na szybie kopalnianym nr 1 w Bully-les-Mines (P. de C.), odbyło się również referendum. Na 624 głosujących górników, 581 wypowiedziało się za strajkiem i za jednością.

Głosowanie to zostało zorganizowane przy wyjściu z kopalni, zarówno dla górników pracujących na rannej jak i popołudniowej szychcie.

Działacze syndykalni za instalowali stoły i urny. Górnicy głosowali po kolei nie zważając na swą przynależność syndykalną. Ich wola jedności wyraziła się wyraźnie w tym referendum.

WIEC GÓRNIKÓW Z ZAĞŁ. SAARY

Na apel okręgowej federacji CGT górników dep. Moselle, 800 górników z

KIM SĄ ZABÓJCY PENSJONOWANEGO GÓRNIKA Z HAILLICOURT?

Zaginione do pewnego czasu pensjonowanego robotnika górniczego, Georges Depret, zam. w Haillicourt (P. de C.) — o czym donosiłszy w swoim czasie — wydobyto onegdaj z kanału w Lens w pobliżu mostu kolejowego. Wezwany przez policję doktor odmówił pochowania zwłok, gdyż głowa nieszczęśliwego była literalnie roztrzaskana.

Na zarządzenie Sądu w Bethune, przeprowadzona przez lekarza sądowego p. Lemaire, sekcja zwłok wykazała, że h. górnicy przed wrzuceniem go do wody, rozbito czaszkę siekierą.

Ustalono również, że zrabowano mu portfel, w którym znajdowało się 48.000 fr., dopiero co otrzymane z tytułu przypadającej mu renty.

Ostatniego dnia, t. j. 2 marca, Depret po wyjściu z domu oświadczył swojej rodzinie: „wychodzę aby spotkać się z przyjaciółmi. Natychmiast wróćcie.”

Policji w Lille powierzono od szukanie zabójców Depret.

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI 29, rue Jean-Goujon, PARIS-VIII UWAGA KOBIETY! Najnowsza książka kucharska starannie opracowana, ułatwia przyrządzanie posiłków, zawiera 700 przepisów smacznych potraw. Cena 480 fr.

CGT wzywa pracowników do dalszego wysiłku celem realizowania jedności

Biuro C.G.T. ogłosiło ostatnio nowy ważny komunikat, w którym m. in. czytamy: „Biuro konfederalne CGT zapoznalo się dokładnie z dotychczasowym stanem przygotowań departamentalnych konferencji robotniczych i konferencji krajowej w sprawie 24-godzinnego strajku.

Na podstawie zebranych informacji, Biuro Konfederalne CGT poleca pracownikom wzmocnić akcję jedności w przedsiębiorstwach, oraz pamiętać o wskazówkach z dnia 6 stycznia br., odnośnie opracowania zeszytów rewindykacyjnych w każdym zakładzie, przedłożenia ich dyrekcjom i stancjom od zaraz w obronie figurujących w nich postulatów.

Rezultaty liczących częściowych akcji świadczą o tym, że można osiągnąć poważne sukcesy i że te częściowe akcje przyczyniają się do generalnej akcji klasy robotniczej. Biuro konfederalne CGT, zwracając się do wszystkich odrpnerów konfederalnych, ponownie kładzie nacisk na konieczność uczynienia wielkiego wysiłku, aby osiągnąć jedność z innymi organizacjami syndykalnymi”.

Z kolei komunikat CGT wspomina o projekcie rządowej reformy podatkowej. W związku z tym CGT podkreśla:

„Rządowy projekt reformy podatkowej określił na 220.000 fr. sumę rocznego dochodu, zwolnioną od podatku, podczas gdy Wysoka Komisja Umów Zbiorowych ustaliła miesięczny zarobek 25.166 fr., stawnicy minimalne potrzeby żywotne pracowników.

Biuro Konfederalne żąda zatem energicznie, aby to zwolnienie od podatku zostało ustalone od granicy zarobku w

wysokości 300.000 fr. na rok, zgodnie z wnioskiem Wysokiej Komisji Umów Zbiorowych”.

Na zakończenie CGT zwraca się pod adresem pracowników w Afryce francuskiej:

„Biuro Konfederalne wyraża uznanie afrykańskim pracownikom w związku z sukcesami jakie osiągnęli w walce o pozostanie wolności syndykalnych.

Biuro Konfederalne CGT jeszcze raz zapewnia afrykańskich pracowników i ich działaczy syndykalnych o wzrastającej wobec nich solidarności francuskiej klasy pracującej”.

Dziś w niedzielę 28 marca

Kongres chłopów dep. Seine-et-Oise w obronie Pokoju

Dziś w niedzielę 28 bm. odbędzie się na merostwie w Chenay, obok Versailles, Kongres Chłopów dep. Seine-et-Oise w obronie Pokoju.

W związku z tym ważnym kongresem został wysłany specjalny apel do wszystkich chłopów wyżej wymienionego departamentu. Apel ten podpisało 70 osobistości o róż-

nych opiniach a m. in. 20 merów, p. Maurice Bene, poseł-mer radykał z Limours, z dep. Seine-et-Oise, p. Jean Malterre, profesor Rolniczej Szkoły w Grignon, p. Andre Neau, inżynier rolniczy, p. Namy, komunistyczny senator oraz prezesi chłopskich syndykatów.

PRZEGLĄD WYPADKÓW

Policja z Beauvais (Oise), po otrzymaniu anonimowego listu przybyła do mieszkania małżonków Mabilotte we wiosce Bui-court, gdzie — zgodnie z tym listem — znalazła najstarszą córkę Mabilotte, 19-letnią Jacqueline, w stanie zupełnego wyzerania. Okazało się, że Janine z racji swego karłego wzrostu była maltretowana przez swoją matkę.

W Ardres (P. de C.), p. Georges Coudette, pracownik miejscowej cegielni, zapalił suchą trawę, w którą kiedyś scharował granat, o czym zupełnie nie pamiętał. Nastąpiła eksplozja.

Ciećko rannego Coudette'a przewieziono do szpitala.

Zam. 26, rue de la Chaussee Romaine w Saint-Quentin (Aisne) p. Marboud została aresztowana i uwięziona za śmiertelne pobicie swojej 16-letniej córki Liliane. Niedoszła matka przyznała się, że dotkliwie pobita córkę, gdyż ta nie stuchala jej napomnień. Autopsja zwłok wykazała, że Liliane zmarła z powodu pęknięcia żołądka i przedziurawienia przepony.

Zona p. Andre Chevalier, robotnika w Saint-Laurent-en-Plerin (C. du N.), który w ub. poniedziałek wrocił pijany do nieprzytomności, odmówił mu wejścia do pokoju małżeńskie-

go. Na to ona była bezrobotna, zażyła znaczną dawkę trujących środków. Stan przebiewającej obecnie w miejscowym szpitalu p. Beugnet jest bardzo poważny.

Bawiąc się w środę nad brzegiem Sekwany 13-letnia Jacqueline Monnier z Chatillon-sur-Seine (Cote d'Or), upadła do rzeki. Na pomoc tonącej dziewczynce pospieszył miejscowy rybak, Charles Loget, lat 45 i wyciągnął ją za włosy na brzeg. Nieprzytomne dziecko, dzięki energicznemu zabiegom, przywrócono do życia.

Jest to już trzeci wypadek uratowania, przez tego rybaka życia ludzkiego.

Dwaj sąsiedzi Chevalier, bracia Jean i Alfred Carpentier, niezadowoleni głośnym zachowaniem się robotnika, które wywrvalo ich ze snu, postanowili się zemścić. Przywiązali go sznurami do znajdującego się na podwórzu cementowego słupa, zawieszając mu u szyi tabliczkę z napisem „zły pies”. Aby jeszcze bardziej zadzwieć z pijanego, pani Chevalier wylała mu na głowę kubek zimnej wody. Dopiero po dwóch dniach oswoobodzon robotnika, którego lekarz nakazał odwieźć do szpitala z powodu odniesionych ran od sciskającego go sznur.

Martwego noworodka płci żeńskiej znaleziono w środę wieczór na trotuarze ulicy Lesdiguieres w IV - tej dzielnicy Paryża.

Niosąc ciężkie sztaby żelazne, robotnik, Henri Negre, lat 40, poślknął się na schodach w fabryce chemicznej w Feuchy (P. de C.), Negre, któremu sztaby zlamaly czaszkę, zmarł na miejscu.

Pani Beugnet z Calais (P. de C.), która niedawno straciła sy-

Czym jest dla klasy robotniczej Europejska Wspólnota «Węgiel-Stal»

Poniżej zamieszczamy najważniejsze wyjątki artykułu pióra W. Grossin, który ukazał się w tygodniku „France-Nouvelle”.

W dniu 14 stycznia br. odbyło się w Strasburgu ogólne zebranie tak zwanej „Europejskiej Wspólnoty Węgiel — Stal, lub „pool” Schumana.

Kierownictwo tej „Wspólnoty”, które nosi miano „Najwyższej Władzy” (Haute Autorite), znajduje się już ponad rządem państwa, które wchodzi w skład tej Wspólnoty a m. in. Francji, „Pool” Schumana jest innym, jak międzynarodowa spółka trustów, które przywracaszły sobie prawo kierownictwa państwowo-wych kopalni w Francji. Rządowi francuskiemu pozostało jedynie prawo zapłacenia deficytu w wysokości 21 miliardów fr. na rok 1953. Deficyt ten jest wynikiem administracji kopalni francuskich przez trusty „pool”.

Jest rzeczą jasną, że deficyt ten pokryje naród francuski.

Wejście w życie „pool” Schumana (10 lutego 1953 r.) spowodowało z jednej strony znaczną obniżkę produkcji węgla i stali, niepokojące zmniejszenie zamówień i wymiany handlowej nawet między krajami Wspólnoty, a z drugiej zaś strony podwyżkę cen. Produkcja państwowo-wych kopalni francuskich zmniejszyla się o 13 proc. w ciągu pierwszych 9 miesięcy 1953 r., w stosunku do tego samego okresu w r. 1952.

Kezserwa wynosi obecnie 6 milionów ton tj. dziesiąta część rocznej produkcji francuskiej. Cena stali produkowanej przez kraje Wspólnoty jest o 25 proc. wyzsza od cen angielskich, a Zw. Radziec ki pomimo ogromnych kosztów transportu sprzedaje swoja stal w cenach o 24 proc. nizszych od cen „europejskich”.

Polityka „pool” jest katastrofalna dla przemysłu francuskiego, przemysł zaś Niemiec Zachodnich tylko z niego korzysta. W ciągu 10 miesięcy produkcja stali we

wego zwolnienia z pracy górników. R. ub. 13.850 górników zostało usuniętych z pracy.

W zagłębiu dep. Sambre przez Izby Handlowe pisze do ministra Handlu i Przemysłu, że „jeśli nie zostanie poważnie rozpatrzone sprawa zamówień, zwłaszcza że ceny rynku zagranicznego konkurują z cenami francuskimi, pewnie jest, że zamykanie fabryk stanie się rzeczą codzienną”.

Wszyscy już wiedzą, że istnieje groźba zamknięcia kopalni w Ronchamp w dep. H. Saone, gdzie jednakże znajdują się wielkie rezerwy światowego węgla, dającego się przerobić na koks. Tak sama groźba wisí nad zagłębiami w dep. Gard i Heralut, gdzie w razie zamknięcia kopalni 1.500 górników zostanie wyrzucenych na bruk. Zagłębie górnicze dep. Nord i Pas de Calais również jest zagrożone. W Belgii w zagłębii Borinage 7 szymb zostało zamkniętych.

Wspólnota europejska w toku swych obrad postanowiła poświęcić 2 i pół miliarda franków na przystosowanie górników zwolnionych z pracy w 1954 do nowych warunków życia.

Można domyśleć się na czym to będzie polegało. Zresztą Najwyższa Władza (Haute Autorite), nie ukrywa swych zamiarów przesiedlenia robotników.

Oto jakie jest marzenie p. Jean Monnet. Pracownicy staną się zwykłym towarem europejskim, który będzie można dowolnie przemieszczać z rynku na rynek, organizować konkurencję na skutek której płace robotnicze będą mogły być stale obniżane.

W tym celu zostanie ustanowiona „europejska karta pracy” ważna we wszystkich krajach należących do Wspólnoty. Karta ta będzie przeznaczona nie tylko dla górników lub hutników, lecz również dla robotników „technicznie

kwalifikowanych” t. zn. dla takich, którzy nie mają nic wspólnego z górnictwem lub hutnictwem, inaczej mówiąc dla bezrobotnych zagranicą. Miliony włoskich i niemieckich bezrobotnych zostanie użytych w celu obniżenia zarobków robotników przedsiębiorstw francuskich.

Przy tym międzynarodowe komisje będą mogły przyznać niemieckim bezrobotnym miejsca w fabrykach francuskich, z uszczerbkiem dla robotników francuskich.

Prócz tego owa „europejska karta pracy” do złudzenia przypomina smutnej pamięci „książeczkę pracy”, która stanowiła dla kapitalistów prawdziwą fizskę poli-cyjną. Europejska karta pracy będzie narzędziem represji przeciwko robotnikom, których opinie polityczne lub działalność syndykalna będzie nie w smak kapitalistom.

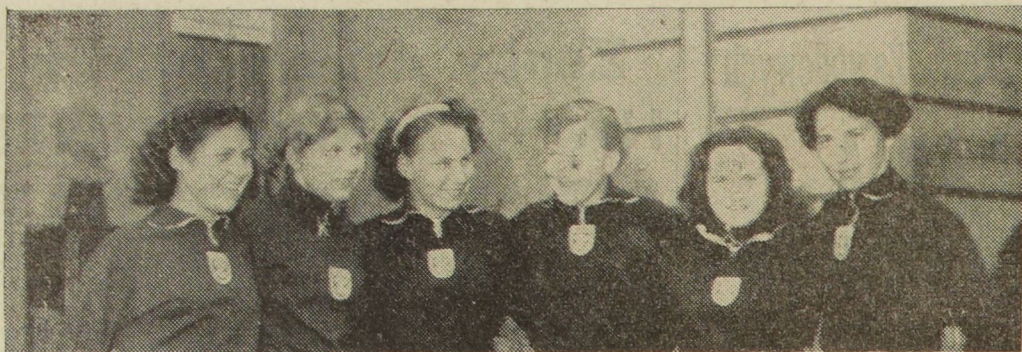
No i wreszcie kapitaliści francuscy domagają się od rządu równości społecznej, co by pozwoliło na obniżenie kosztów własnych o 600 fr. od tony węgla francuskiego.

KALENDARZ ROBOTNICZY 1954 Obszerne wiadomości o Polsce i świecie. 477 str. 140 fr. KALENDARZ MŁODZIEŻY wszechstronny i bogato ilustrowany 140 fr. KALENDARZ WARSZAWSKI wydawnictwo „Sztuka”, 52 widokówki Warszawy 350 fr. do nabycia w księgarni

KSIĄŻKA POLSKA WE FRANCJI 29, rue Jean-Goujon, PARIS-VIII



Zakłady „Usinor” w Hautmont (Nord). I tu, jak w innych większych fabrykach francuskich, pracuje wiele Polaków...



« POLSKA ZAJMIE JEDNO Z CZOŁOWYCH MIEJSC NA ŚWIECIE W BIEGACH DŁUGICH »

— twierdzą jednomyślnie uczestnicy cross'u «l'Humanite»

W Salonach Ambasady P.R.L. w Paryżu przy dźwiękach polskiego tanga — tańczą młode pary. Po ich popielatych ubraniach rozpoznajemy natchmiasz polskich uczestników, największego bodaj w świecie wyścigu na przełaj, zorganizowanego w ub. niedzielę przez dziennik „L'Humanite” na hipodromie w Vincennes.

Salonach Ambasady P.R.L. w Paryżu przy dźwiękach polskiego tanga — tańczą młode pary. Po ich popielatych ubraniach rozpoznajemy natchmiasz polskich uczestników, największego bodaj w świecie wyścigu na przełaj, zorganizowanego w ub. niedzielę przez dziennik „L'Humanite” na hipodromie w Vincennes.

Są dwa Paryże...

PARYŻEM byliśmy zachwycający. Publiczność na hipodromie w Vincennes przygotowała nam gorącą owację. Mieliśmy sposobność zwiedzenia Paryża oraz przedmieścia. Naturalnie zabytki historyczne są bogate, miasto jest ładne, jednak gdy byliśmy na przyjęciu w Saint-Denis (Seine) widzieliśmy już inaczej Paryż. Duże nędzne domy, robotnicy zgarbieni ciężką pracą powracający szybko do domu — dało nam do zrozumienia, iż we Francji, która jest bogata, panuje niedoła u klasy pracującej. Wiemy w naszym kraju o waszej walce rewindykacyjnej, wiemy o waszej ciężkiej niedoli, o coraz wzrastającym u was bezrobociu, o coraz trudniejszych warunkach materialnych, o waszej walce o pokój. Solidaryzujemy się wszyscy z wami w myśl, iż wkrótce znajdzie dobrobyt i w naszym kraju. Ze wkrótce wasze dzieci będą miały możliwość do awansu społecznego, że wasze dzieci będą mogły uczęszczać na wyższe studia, uprawiać sport w atmosferze pokojowej. Wierzymy, że zjednoczeni wywalczycie sobie prawo do szczęśliwego bytu i pokoju światowego.

Studentka i inżynier

ALE czy te tysięczne tłumy, które przyglądały się wyścigom w niedzielę, wiedziały, że taka obecnie tańcząca para np. Pestkówna — Płonka — to dzieci robotników, które mają dostęp na wyższe studia. Pestkówna to miła i sympatyczna 21-letnia panna, która jest słuchaczką II roku na medycynie. Płonka liczy 23 lata. Ukończył on wyższe studia na wydziale technikum włókienniczego i jest obecnie inżynierem. Zatrudniony jest w jednej z licznych fabryk włókienniczych na Dolnym Śląsku. Ktoż mógłby tylko marzyć o tym przed wojną?

Wyścig Pokoju — największym świętem sportowym w Polsce

NAJWIĘKSZYM świętem sportowym w Polsce — to Wyścig Pokoju oraz imprezy kolarskie jak wyścig dookoła Warmii i Mazur, wyścig dookoła Polski. Młode kadry kolarskie przyniosą wnet Polsce serię sukcesów. Ale szczególną uwagę należy zwrócić na Wyścig Pokoju, który oglądają miliony ludzi w Polsce, serdecznie witając kolarzy zagranicznych. Polonia Francuska, która rokrocznie bierze udział w tej ważnej imprezie kolarskiej, gorąco jest witana przez nas wszystkich w Polsce.

Pragniemy zmierzyć się z reprezentacją Francji

PROSZE zaznaczyć — mówi nam Płonka — za pośrednictwem „Przeglądu Polskiego”, iż możemy wkrótce zmierzyć się z reprezentacją Francji FSGT. Jesteśmy gotowi wystać ponad 40 najlepszych zawodników polskich do Francji.

J. D.

Włoskowie Polskiej ekipy sportowej na tradycyjny bieg „L'Humanite” przysyłają na poręcznictwie „Przeglądu Polskiego” serdeczne powitania z Polonii Francuskiej.

Włoskowie Polskiej ekipy sportowej na tradycyjny bieg „L'Humanite” przysyłają na poręcznictwie „Przeglądu Polskiego” serdeczne powitania z Polonii Francuskiej.



KLASYFIKACJE F. S. G. T.

HONNEUR SUD					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Ostricourt	15	11	0	4	37
Sallaumines	15	9	2	4	37
Houdain	14	9	3	2	35
Carvin St. Jean	15	8	1	6	32
Mericourt	14	8	2	4	32
Libercourt	14	8	0	6	30
Bruy	14	5	2	7	26
Auchel	16	3	1	11	22
Carvin II	14	2	1	11	19
Clarence	15	1	0	14	14

HONNEUR NORD					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Drocourt	16	10	2	4	38
Calonne	16	9	4	3	38
Lens	15	10	2	3	37
Rouvroy	14	10	0	4	34
Montigny	16	8	1	7	33
Carvin	16	6	4	6	31
Avion	17	6	3	8	31
Billy	15	4	5	6	28
Lievain	15	2	2	11	20
Sallaumines	16	1	1	14	18

PROMOTION SUD					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Barlin	16	16	0	0	48
Marles	14	13	1	1	42
Maisnil	16	12	1	3	41
Lens II	15	9	0	6	33
Haillicourt	16	6	1	9	29
Calonne	14	8	0	5	28
Lens I	14	6	1	7	27
Houdain	16	6	1	7	27
Auchy	17	5	0	12	26
Noeux	15	4	0	11	23
Bruy	15	4	0	11	21

PROMOTION NORD					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Drocourt	11	11	0	0	33
Sallaumines	11	9	1	1	30
Montigny	13	7	1	5	28
Ostricourt	10	5	0	5	20
Rouvroy	13	3	0	10	19
Libercourt	12	4	0	7	19
Lens	11	3	0	8	14
Mericourt	11	2	0	9	13

KADECI					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Libercourt	11	8	3	0	30
Sallaumines	11	8	2	1	28
Carvin St-Jean	12	6	2	4	26
Ostricourt	12	6	1	5	25
Hersin	13	5	2	6	25
Lens	13	4	4	5	23
Auchel	11	4	1	6	19
Libercourt (II)	12	3	0	9	18
Mericourt	11	1	1	9	13

MINIMY					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Barlin	10	6	4	0	26
Marles	10	5	3	2	23
Calonne	9	4	3	2	20
Auchel	8	5	0	3	18
Houdain	9	2	4	3	17
Labourse	9	4	0	5	16
Bruy	9	2	1	6	14
Haillicourt	7	2	1	4	12
Noeux	7	1	2	4	11

JUNIORZY SUD					
	G.	W.	R.	P.	Pkt.
Marles	13	10	2	1	35
Auchy	15	8	0	6	32
Calonne	12	8	2	2	30
Auchel	11	9	0	2	29
Clarence	13	5	2	6	25
Noeux	10	6	0	4	22
Haillicourt	11	4	1	6	19
Marles II	15	2	0	13	18
Barlin	14	1	0	13	14

Dalszy ciąg powieści sportowej Mariana Promińskiego p. t. „BIERZ KAWICĘ” ukazuje się w najbliższym numerze „Przeglądu Polskiego”.

Dzisiaj turniej ping-pongu F.S.G.T. w Saint-Etienne

Dzisiaj przy ul. 6 rue Benoit Malon w gmachu „Amicale Laique de Chapelon” odbędzie się turniej ping-pongu dep. Loary zorganizowany przez F.S.G.T., a patronowany przez Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą z udziałem drużyn z Montceau les Mines, Montlucon, Villars, Saint-Chomond, Firminy...

W rozgrywkach weźmie udział około 150 zawodników. Program dnia jest następujący: Godz. 9 — 10 Przygotowanie i losowanie do mistrzostw. Godz. 10 — 12 Pierwsze walki eliminacyjne. Godz. 12 — 14 Przerwa obiadowa. Godz. 14 — 18 Eliminacje i finały. Godz. 18 — Wręczenie nagród.

Zwycięzcy turnieju wezmą udział w mistrzostwach FSGT, które odbędą się 12 maja w Valenciennes (Nord).

Drugi sukces bokserów polskich którzy zmiądzzyli reprezentację Belgii

Po swym wspaniałym sukcesie odniesionym w dniu 21 bm. nad reprezentacją Belgii (18:2) w Warszawie druga reprezentacja Polski zmiądzzyła z kolei w ub. czwartek tę samą reprezentację Belgii stosunkiem (14:6). Polacy odnieśli bowiem 7 zwycięstw, a przegrali trzy walki. Ostatnie spotkanie Belgia — Polska rozegra się dzisiaj w Krakowie z młodzieżową reprezentacją Polski.

Należy zaznaczyć, iż dotychczasowe zwycięstwa odniesione przez Polaków mają ogromne znaczenie. W skład reprezentacji bokserskiej Belgii bowiem wchodzi najlepsi pięściarze wyłonieni na indywidualnych mistrzostwach bokserskich Belgii w dniach 13 - 14 marca.

Sport polski jest zarazem masowy i młody...

ZAJEŁIŚMY drugie miejsce w klasyfikacji zespołowej — mówią nam sportowcy. — Jednak należy za-

Lekkoatletyka, kolarstwo, pływanie, narciarstwo, boks, sport żużlowy cieszą się największą popularnością

NAJWIĘKSZA popularnością u nas cieszą się przede wszystkim lekkoatletyka z Sidlą na czele, który tymczasowy doskonały wynik może jeszcze polepszyć, bowiem liczy dobieg 22 lata. Pływacstwo z Petrusiewiczem na czele rozwija się obecnie coraz bardziej, jak również sport żużlowy. Narciarstwo zaś, nie-

CIEKAWY WALKI O PUCHAR AMBASADY

ROUVROY — ABSCON: Jest to bodaj najważniejsze spotkanie ze względu na sily obu reprezentacji. Rouvroy, który zdobył już dwukrotnie ten puchar uczyni wszystko, celem pokonania jedenastki Abscon, która jest mistrzem dep. Nord.

CARVIN — PIENNES: Carvin, który w ub. roku rozegrał finał (1:0) będzie gościł jedenastkę z Piennes z zagłębia Lotaryngii. Drużyna Lotaryngii może odnieść zwycięstwo dla swych barw tylko przy dobrej grze.

TURNIEJ SIATKÓWKI W DROITAUMONT (M.-et-M.)

Dzisiaj w Droitaumont (M. et M.), organizowany przez „Klub Union Sportive Ouvrier” z Jarnisy, odbędzie się turniej siatkówki (kobiety i mężczyźni) z udziałem 15 najlepszych drużyn okręgowych, wśród których La Mouriere oraz Homecourt. Obie drużyny zajęły bowiem czołowe miejsca w rozgrywkach o mistrzostwo Lotaryngii 1952-53.

PROGRAM: Godz. 13 — Losowanie. Godz. 14—16.30 — eliminacje i półfinały. Godz. 16.30 — finały. Godz. 17.30 — rozdanie nagród.

W ćwierćfinałach o puchar Francji biorą udział po raz pierwszy pięć drużyn drugiej ligi

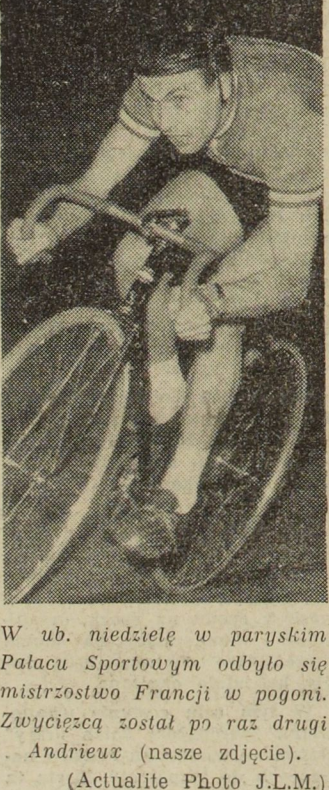
DZISIAJ rozegrają się ćwierćfinałowe spotkania o puchar, do których zakwalifikowały się trzy drużyny I ligi i pięć drużyn II ligi. Pierwszy raz bowiem zdarza się w historii futbolu zakwalifikowanie się pięciu drużyn z II ligi do ćwierćfinałów. Ostatni mecz o puchar Francji, który toczył się już od trzech tygodni pomiędzy reprezentacjami Sedan i Metz zakończył się po 318 minutach gry zwycięstwem drużyny drugoligowej. Walka była emocjonująca od samego początku. I gdyby nie punkt karny, który przyznał sędzia jedenastce Sedan, kto wie czyby nie rozegrano jeszcze z koleje czwartego meczu?

spotkanie dwóch drużyn, Marsylia i Rouen, które straciły z biegu dwóch najlepszych faworytów w walkach o puchar Reims oraz Lille.

W Marsylii spotkania pomiędzy reprezentacjami II ligi Troyes — Cannes oraz w Dijon pomiędzy Sedan — Besancon powinno zakończyć się zwycięstwem drużyny pierwszych wymienionych.

Faworytem jest naturalnie Marsylia, która z pewnością wygra spotkanie.

ANDRIEUX mistrzem Francji w pogoni



KŁABIŃSKI MISTRZEM POLSKI W WYŚCIGU NA PRZEŁAJ

Kolarskie mistrzostwa Polski na przełaj, zorganizowane w Nysie, wygrał Kłabiński przed Więckowskim i Królakiem. Dużą niespodzianką była dobra postawa zawodników Ludowych Zespołów Sportowych, z których Sartowski zajął 9 miejsce, a Rudawski — 12. W mistrzostwach uczestniczyło 91 zawodników, wśród których była prawie cała kadra narodowa.

Trasa długości 28,5 km. tylko na niewielkim odcinku miała twardą nawierzchnię, pozostała część stanowiły wąskie ścieżki polne, podmokłe drożki; nie brakowało również poważnych wzniesień. Wyścig ukończyło 86 zawodników.



Dzisiejsze spotkania

- PUCHAR AMBASADY: Rouvroy — Abscon, Carvin — Piennes, Marles — Ostricourt, HONNEUR — NORD: Carvin — Drocourt, Sallaumines — Rouvroy (remis), Lens — Montigny, Calonne — Billy, Avion — Lievain, HONNEUR — SUD: Houdain — Carvin, Mericourt — Sallaumines, PROMOTION — SUD: Lens — Haillicourt, Maisnil — Calonne, Bruay — Noeux, Auchy — Lens, PROMOTION — NORD: Sallaumines 2 — Drocourt, Rouvroy — Libercourt, Lens — Mericourt, MISTRZOSTWO IB: Barlin — Auchel, Maisnil — Marles, JUNIORZY Z OKR. SUD: Barlin — Marles I, Marles II — Noeux, Clarence — Haillicourt, Auchel — Calonne, JUNIORZY Z OKR. NORD: Drocourt — Sallaumines I, Lens — Lens, KADECI: Libercourt I — Lens, Auchel — Sallaumines, Ostricourt — Carvin St. J., Libercourt — Mericourt, MINIMY: Auchel — Barlin, Bruay — Houdain, Marles — Haillicourt, Labourse — Noeux

Wyniki z ub. niedzieli

- HONNEUR — NORD: Carvin — Lens 2:1, Avion — Sallaumines 8:1, Rouvroy — Billy 7:0, Drocourt — Lievain 5:0, HONNEUR — SUD: Carvin — Houdain 0:3, Mericourt — Auchel 3:0, Sallaumines — Libercourt 3:1, Ostricourt — Bruay 6:0, PROMOTION — SUD: Haillicourt — Calonne 1:2, Houdain — Lens 0:4, Barlin — Auchy 3:0, Maisnil — Noeux 5:0, Lens II — Marles 2:3, PROMOTION — NORD: Libercourt — Lens 3:0, Sallaumines 2 — Rouvroy 2:1, Ostricourt — Drocourt 1:3, MISTRZOSTWO .. I B: Maisnil — Auchel 1:2, JUNIORZY OKR. SUD: Haillicourt — Auchy 0:3, Auchel — Clarence 4:1, Marles 2 — Marles I 1:11, KADECI: Carvin St. J. — Lens 0:3, Sallaumines — Ostricourt 5:0, Hersin — Libercourt 5:2, MINIMY: Labourse — Barlin 2:3, Marles — Bruay 5:0, Houdain — Auchel 1:3

ZWIĄZEK RADZIECKI ZGŁOSZONY NA ZAPASNICZWA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Japońska Federacja Zapasnicza donosi z Tokio, iż Związek Radziecki zgłosił się do mistrzostw świata, które odbędą się w maju b.r. W skład delegacji radzieckiej wejdzie 21 osób, a m. in. 13 zapasników, 3 arbitrow, 2 trenerów i kierownik.



MISTRZOSTWA LOTARYNGII

Dzisiaj w Creutzwald, Stade Ste-Barbe: o godz. 14 CSO Creutzwald (1) — CSM Auboue (1). W Stiring-Wendel, Stade Belle-Vue: o g. 13: SSL Merlebach (C) — SO Bouigny (C); o godz. 14.30: SSL Merlebach (J) — SO Bouigny (J); o godz. 16.15: SRO Stiring (C) — CSO Creutzwald (C). W St. Nicolas, Stade du Camp: o godz. 15: ASOP St. Nicolas (J) — USO Corny (J). W Auboue, Stade Municipal: o godz. 12: ESO Trioux (C) — ASO Talange (C).